ABC
NOWINY CODZIENNE

Nr. 234 A Rok XIV
WARSZAWA
NIEDZIELA
13 SIERPNIA
1939 R.
Cena 10 Gr.



Klęska posuchy nawiedziła stan Long Island w St. Zjednoczonych. Całymi tygodniami nie spadła ani kropla deszczu, powodując całkowite zniszczenie planów.
Zdjęcie przedstawia wymowny, a jakżeż wzruszający obrazek: rodzina farmera na wyschłej farmie, wznosi ręce do niebios, modląc się o błogosławiony deszcz

GDY ZGAŚNIE BLASK PROMIENNEJ ZORZY,
GDY MYŚL OŻYWCZA SERCAMI NIE WŁADA,
ZARAZ DUCH LUDZKI WAHA SIĘ I TRWOŻY,
I NIKCZEMNIEJE I UPADA.

(Asnyk).

Wielka narada u Hitlera
Min. Ciano i min. Ribbentrop
nie doszli do porozumienia

BERLIN, 12. 8. (Tel. wł.). Według wiadomości z kół dobrze poinformowanych, w najbliższy poniedziałek t. j. **dn. 14 bm. odbyć się ma w Berchtesgaden ważna narada u kanclerza Hitlera,** w której mają wziąć udział prezydent Senatu gdańskiego Greiser oraz najbliżsi współpracownicy kanclerza, a więc: Goering, Goebbels, Hess, a być może, że również v. Ribbentrop, który w niedzielę ma zakończyć rozmowy z min. Ciano.

Głównym przedmiotem narad będzie oczywiście sprawa Gdańska i dotychczasowy wynik rozmów niemiecko - włoskich. Min. Ciano, który, jak już donosiliśmy, uzgadniał z min. Ribbentropem wspólną linię postępowania Włoch i Niemiec, miał być dziś przyjęty w Berchtesgaden przez kanclerza Hitlera w obecności min. Ribbentropa.

PLAN DYWERSJI

Dziś rozeszły się tu sensacyjne pogłoski, iż **min. Ciano przywiózł plan akcji dyplomatycznej, opracowanej przez samego Mussoliniego, który proponuje, by Niemcy i Włochy wykonały dywersję w celu niedopuszczenia do zawarcia sojuszu polsko - angielskiego.**

Plan ten miałby polegać na tym, że Niemcy, i Włochy wystąpiłyby wobec Francji i Anglii ze wspólnymi propozycjami pokojowymi, objętymi w cztery następujące punkty:

1) Czechy i Morawy, które obecnie administrowane są jako kolonia, zostaną awansowane na dominium i rządzone w podobny sposób jak angielskie dominia, to zn. otrzymają całkowitą samodzielność w ramach wspólnej polityki zagranicznej, wojskowej i gospodarczej.

2) Gdańsk pozostanie Wolnym Miastem i obszarem zdemilitaryzowanym, lecz protektorat nad nim obejmą Niemcy.

3) Niemcy otrzymają dawne posiadłości w Afryce Południowej, a Włochy daleko idące przywileje w Dżibutti.

4) Tunis przejdzie pod wspólny protektorat włosko - francuski w zamiast za co Włochy zdemilitaryzują Libię.

CO ZDECYDUJE HITLER?

Po rozmowach z min. Ribbentropem, min. Ciano plan ten przedstawić ma samemu Hitlerowi, od którego decyzji zależy czy zostanie on wprowadzony w życie. W tutejszych kołach politycznych panuje jednak przekonanie, **że Hitler nie aprobuje propozycyj włoskich ze względu na to, iż Anglia i Francja nie zechciałyby w dzisiejszych warunkach w ogóle podejmować dyskusji nad tymi punktami.** Nie przeszkadza to, iż prasa niemiecka kierowana z góry w artykułach niemal jednobrzmiących prowadzi wielką kampanię, mającą na celu przekonać Anglię o polskiej zaborczości i o tym, że sojusz z Polską jest dla Londynu rzeczą wielce niebezpieczną.

BAŁKANY ZAWODZĄ...

Oprócz sprawy Gdańska wiele czasu poświęcono w Salzburgu Bałkanom. Zwłaszcza **stanowisko Jugosławii i Bułgarii wywołuje duże niezadowolenie w Berlinie i w Rzymie.**

Również fakt powołania przez Rumunię 10 roczników rezerwy oraz skrócenia przez króla Karola podróży po Morzu Śródziemnym wprawił Berlin w duże zakłopotanie.

Dziś znów nadeszły wiadomości z Sofii, że **król Borys zaakceptował decyzję powziętą na tajnej radzie ministrów, na mocy której ministerstwo wojny powołało nowe 2 roczniki rezerwistów na koniec sierpnia.**

ROZMOWY BEZ REZULTATU

Niemcy, które planują atak na Rumunię, spotkały się i tu z wyraźną niechęcią Włoch, a min. Ciano zapytany, **co** uczynią Włochy, jeśli Rzesza doprowadzi do **konfliktu rumuńsko - węgierskiego,** miał dać odpowiedź wymijającą **i zalecał ostrożność.**

Należy również zwrócić uwagę na fakt, że prasa bardzo mało miejsca poświęca rozmowom w Salzburgu, ograniczając się tylko do podawania swych komunikatów urzędowych. Obserwatorzy zagraniczni wysnuwają stąd wniosek, że choć rozmowy między ministrem włoskim i niemieckim prowadzone są bardzo intensywnie, **nie osiągnięto dotąd porozumienia w żadnym z punktów narad.**

Metody dyplomacji włoch i Niemiec każą oczywiście przyjmować pogłoski na temat rozmów w Salzburgu z dużą ostrożnością. Komunikaty oficjalne nie przynoszą ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia powyższych wiadomości. Lakoniczność ich jednak wskazywałaby raczej na prawdziwość wiadomości, iż nie osiągnięto jeszcze żadnego porozumienia.

URZEDOWY KOMUNIKAT

BERSHTESGADEN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi urzędowo: Włoski minister spraw zagranicznych Ciano przyjęty był dzisiaj w południe przez kanclerza w rezydencji na Obersalzberg. Przybywającego gościa **włoskiego** powitał kanclerz Hitler w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Ribbentropa, ambasadora Rzeszy w Rzymie Mackensena i zastępcy szefa protokułu Halema. Kanclerz Hitler wydał na cześć gościa śniadanie, w którym wziął udział ambasador Attolico, radca ambasady Magistrati, poseł Vitteti i zastępca szefa protokułu del Drago oraz konsulowie Bella i Farace. **Ze strony** niemieckiej w śniadaniu wziął udział min. Ribbentrop, szef prasy Dietrich, ambasador Mackensen, podsekretarz dr. Gaus, prof. Speer i inni. Po śniadaniu kanclerz Hitler odbył z ministrem Ciano dłuższą rozmowę.

W przededniu
Rozmów polsko-gdańskich
Wzmocnienie działalności Gestapo

GDAŃSK, 12. 8. (Tel. wł.). Z dużym zainteresowaniem oczekiwane są tu rozmowy, które rozpocząć się mają dn. 14 b. m. między generalnym komisarzem R. P. Chodackim a prezydentem Senatu Greiserem, na temat całokształtu zagadnień dotyczących polskich inspektorów celnych. Gdańszczanie, którzy chcieli by wreszcie przystąpić do spokojnej pracy, co uniemożliwiają im ciągłe prowokacje agentów hitlerowskich, mają nadzieję, że — choć przejściowo — rozmowy te przyczynią się do pewnej normalizacji stosunków.

POPŁOCH WŚRÓD MIESZKAŃCÓW

Na razie w Gdańsku panują wciąż nastroje paniczne. Powodem nowego popłochu, który udzielił się gdańszczanom zamieszkałym w Brzeźnie i Nowym Porcie były nocne ćwiczenia urządzone u ujścia Wisły w dn. 8 na 9 bm. przez oddziały gdańskiej Heimwehry. Wśród mieszkańców tych miejscowości wybuchła panika, przypuszczano bowiem, że to już wojska polskie zajęły Gdańsk. **Musiano co prędzej zmobilizować oddziały S. A. i policję, by uspokoić mieszkańców.**

Duże wrażenie wywarła tu wiadomość nadeszła z Berlina, iż **gen. Bodenschatz, oficjalnie przewodniczy niemieckiej misji wojskowej, a w rzeczywistości dowódca wojsk w Gdańsku bawił w tych dniach w Berlinie.** Odbył on tam konferencję z szefem Gestapo Himmlerem w sprawie wzmocnienia działalności wywiadu politycznego na terenie Wolnego Miasta. Na terenie Gdańska czynnych jest obecnie **2000 agentów** Gestapo. W najbliższym czasie liczba ich ma ulec zwiększeniu.

SIŁY WOJSKOWE W GDAŃSKU

BERLIN, 12. 8. (PAT). Według informacji ze źródeł niemieckich, siły militarne Gdańska składają się z trzech pułków piechoty, 1.000 żołnierzy Heimwehry gdańskiej, trzech pułków policji, dwóch grup broni pancernej, dwóch oddziałów motocyklistów, trzech baterii przeciwlotniczych po 6 armat każda, **36 armatek** przeciwpancernych, **4 polowych** armat 77 cm. i kilku nadbrzeżnych dział 150 mm. ustawionych w pobliżu Heubude.

Konferencji sztabów w Moskwie
przewodniczy marszałek Woroszyłow
Przystąpiono przedewszystkim do zagadnień praktycznych

MOSKWA, 12. 8. (ATE). **Narady sztabowe w Moskwie rozpoczęły się dziś o godzinie 11-ej pod przewodnictwem marszałka Woroszyłowa.**

Pierwsze spotkanie członków sowieckiej delegacji wojskowej z członkami misji angielskiej i francuskiej poświęcone zostało sprawom technicznym oraz ustaleniu porządku dziennego rokowań.

Znamiennym jest fakt, że na okres toczących się rokowań wojskowych marszałek Woroszyłow zawezwał do Moskwy dowódcę kijowskiego okręgu wojennego Timiszenkę oraz dowódcę białoruskiego okręgu wojennego — Kowalewa. Zarówno Timoszenko jak



Woroszyłow

jak i Kowalew brali udział w uroczystym obiedzie, wydanym przez marszałka Woroszyłowa na cześć angielskiej i francuskiej misji wojskowej.

Okoliczność ta interpretowana jest w moskiewskich kołach politycznych jako dowód, że Sowiety **dążą do omówienia w pierwszej linii praktycznych zagadnień współpracy wojskowej Sowietów z Anglią i Francją.**

Zaznaczyć należy, że dowódca kijowskiego okręgu wojennego — Timoszenko należy do najwybitniejszych oficerów armii czerwonej i otrzymał przed paru miesiącami rangę komandora I klasy — najwyższą w Z. S. R. R. rangę wojskową po marszałku.

Drugą interesującą okolicznością dnia wczorajszego jest obecność wicekomisarza spraw zagranicznych — Potiemkina zarówno podczas audiencji szefów misji u premiera Mołotowa, jak i na obiedzie, wydanym przez marszałka Woroszyłowa. Podczas tego obiadu marszałek Woroszyłow wygłosił krótkie przemówienie powitalne, na które odpowiedzieli szefowie misji.

Na czoło zagadnień w polityce międzynarodowej wysuwają się rozmowy prowadzone przez ministrów spraw zewnętrznych Ribbentropa z min. Ciano. Trudno jest przesądzać, jaka jest treść tych rozmów i jakie będą ich wyniki. W każdym razie podczas tych rozmów decydować się będą losy pokoju i wojny w Europie.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż spośród obydwóch mówców, min. Ciano będzie reprezentował dążenia pokojowe. Sytuacja bowiem Włoch dzisiejszych nie zachęca do wojny. Położenie strategiczne i gospodarcze utrudnia bardzo poważnie Włochom prowadzenie wojny przeciwko Francji i Anglii.

Dlatego też obowiązkiem tych wszystkich, którzy pragną utrzymania pokoju w Europie jest wzmocnienie pozycji Włoch w stosunku do Niemiec. Jedyną do tego drogą jest unikanie ataków na Włochów i unikanie ataków na faszyzm.

Japończycy zamknęli
ostatni port chiński
dla statków cudzoziemskich

LONDYN, 12. 8. Z Hongkongu donoszą, iż Japończycy zamknęli ostatni port chiński, dostępny dotychczas dla statków cudzoziemskich.

Jest to port Hsikiu, położony w odległości około 150 km na północ od Amoy.

W obecności angielskiego kontrtorpedowca „Westcott" ostatni otwarty jeszcze kanał wjazdowy tego portu został zamknięty przez zapory min podwodnych. Kontrtorpedowiec angielski przybył tam na wezwanie kapitana angielskiego statku towarowego, któremu Japończycy nie pozwolili wjechać do portu. Parowiec musiał powrócić do Hongkongu.

PRZYGODA — jest w tym słowie jakiś dziwny urok. Urok rzeczy niecodziennych i niezwykłych. Urok nieoczekiwanych, obfitujących w wielkie przeżycia, wydarzenia... Urok przypadku, który może zadecydować o całym życiu...

Któż z nas nie marzył kiedyś lub nie marzy jeszcze o przygodzie, o wielkiej przygodzie?

Marzyła o niej i czwórka dobrych przyjaciół: Magdalena Terzi (Maud), studentka medycyny, Jan Rekere, doktór prawa i filozofii, malarz Jakub Serra i Biondo Biondi, major bersalierów.

Marzenia przyjaciół spełniły się. Spotkała ich wielka przygoda... Czy jednak taka, o jakiej marzyli?

Odpowiedź znajdą Czytelnicy w powieści Aleksandra Varaldo p. t.: „Zaczęło się na via Virginia", której druk rozpoczynamy w numerze dzisiejszym „ABC".

Rozstrzygnięcie konkursu ABC
na tytuł nowej powieści

Sąd konkursowy miał w piątek dużo pracy. Na biurku redakcyjnym leżał olbrzymi stos spiętrzonych listów, zawierających odpowiedzi na ogłoszony przez redakcję „ABC" konkurs na tytuł naszej nowej powieści. Ogółem nadesłano 2019 odpowiedzi.

Spośród tych odpowiedzi sąd zakwalifikował do ostatecznej eliminacji kilkadziesiąt najlepszych. Powtórne posiedzenie jury uznało za najlepszą odpowiedź tytuł: „Zaczęło się via Virginia". Odpowiedź tę nadesłało dwie osoby: p. Zofia Kanigowska, urzędniczka P. K. O. z Warszawy i p. Kazimierz Lipski, urzędnik pocztowy, również z Warszawy (ul. Krypska 19 m. 6). Nagroda I-sza zostanie zatem podzielona i nagrodzeni otrzymają po 37 zł. 50 gr.

Drugą nagrodą podzielą się również: p. Zdzisław Godlewski z Warszawy (ul. Spokojna 3) i p. Bogdan Janusz Gago student U. J. P. z Milanówka (ul. Piłsudskiego 66) (po 25 zł.) za tytuł: „Ich trzech i ona jedna".

Trzecią nagrodę w wysokości 25 zł. otrzymała pani Ela Urbanowska z Radomia (ul. Piłsudskiego 19 m. 3) za tytuł „Walka o miliony Roberta Majoni".

O terminie zgłoszenia się po odbiór nagród nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Upał

Przewidywany przebieg pogody w dniu 13 bm.:

Pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia, skłonnością do burz i przelotnych opadów, zwłaszcza na zachodzie kraju. Temperatura do 30 st. na wschodzie do 23 st. na zachodzie. Umiarkowane wiatry na wschodzie i w środku kraju z południo - wschodu, a na zachodzie — zachodnie.

SIERPIEŃ
13
NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
4—17	19—5
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
2—3	17—35
Dł. dnia	Ubyło
14—48	1—57

Dziś św. Hipolita
Jutro: św. Euzebiusza

TEATRY

WIELKI: Nieczynny.
NARODOWY: „Wesele Fonsia".
NOWY: Nieczynny.
POLSKI: Sztuka G. B. Shaw'a „Genewa".
LETNI: „Zgorszenie publiczne".
MAŁY: Nieczynny.
MAŁE QUI PRO QUO: Nieczynny.
KAMERALNY: Nieczynny.
MALICKIEJ: Nieczynny.
„8.15": Operetka „Panna wodna".
ATENEUM: Komedia „Szczęśliwe dni".
INSTYTUT REDUTY: O godz. 8 w. „Haneczka i duch"—A. Bunscha
TIP - TOP! Premiera rewii politycznej „Kto kogo?" z udziałem W. W. Waltera, chóru Dana, M. Chmurkowskiej i innych.

KINA

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.
HOLLYWOOD „Czardasz" i rewia.
ITALIA: „Żona lalka" i dodatki.
JURATA: nieczynne.
LOT: „W ogniu policsków" i Prawdziwy przyjaciel".
KOMETA: „Pani i cowboy" i rewia
MARS: „Hotel w Tyrolu" i dodatki
MIEJSKIE „Zbłądziłem"
NAPOLEON: „Na spotkanie miłości".
OLZA: „Ślepy zaułek" i „Idziemy po szczęście".
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Dzisiejsze czasy".
PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: Nieczynne
PANORAMA II (Nowy Świat 27): Grecja i Groty podziemne w Eyzies.
PRAGA: „Variete" i „Panienka z poste restante".
PRASKIE OKO: Nieczynne.
ROMA: „Pieśniarz Zachodu".
SOKÓŁ: „Szef wywiadu" i „Nie znała miłości".
STUDIO: nieczynne.
ŚWIAT: „Subretka" i „Sama przez życie".

Wierni rycerskim tradycjom

Ułani małopolscy u stóp Najświętszej Panny

złożyli jako votum znak pułkowy

Zaledwie miesiąc upływa od wspaniełej uroczystości religijno wojskowej w Jazłowcu, — koronacji cudownego posągu Najśw. Maryji Panny i hołdu swej niebieskiej Hetmance, złożonego przeł pułk Ułanów Jazłowieckich, a już przybywa nowe świadectwo głębokiej czci żywionej dla Królowej Korony Polskiej przez wojsko polskie.

Przed kilku dniami klasztor S.S. Niepokalanek otrzymał zawiadomienie od dowódcy pułku Ułanów małopolskich, iż pułk ten przybędzie do Jazłowca, by jak opiewa rozkaz dzienny: „wierni rycerskim tradycjom przodków, owiani ideałami miłości Boga, honoru i Ojczyzny złożyć hołd Matce Przenajświętszej, składając u stóp posągu Pani Jazłowieckiej jako Wotum znak pułkowy". Istotnie około godz. 15-ej zjawił się przed klasztorem pluton kołowy, a w kwadrans potem cały pułk w szyku spieszonym, z wyjątkiem pocztu sztandarowego i trębaczy. Pułk ustawił się na dziedzińcu wewnętrznym — a gdy wniesiono sztandar dowódca przemówił w te m. w. słowa:

„Ułani Małopolscy! Przyszliśmy tutaj, żeby oddać się w opiekę Pani Naszej Jazłowieckiej, złożyć jako wotum odznakę pułkową, w tym miejscu, gdzie niedawno ukoronował Ją Prymas Polski na Królowę Polską.

Uczynimy to z całą powagą i rozrzewnieniem, łączą się bowiem nasze nici z tymi, którzy przed bitwą pod Chocimem, Zbarażem i Wiedniem ofiarowywali swoje wota M. B. Częstochowskiej. Czynimy to z zakłopotaniem, bo nigdyśmy tego nie robili; przychodzimy brudni i zakurzeni z drogi. Umieliśmy rąbać granice Polski i bronić ich — ale hołdów nikomuśmy nie oddawali.

Uczynimy to gorąco: bo jak niegdyś Ona kierowała ręką żołnierza wśród bojów, tak mamy ją dzisiaj suplikować, aby i naszą ręką pokierowała; nastają bowiem czasy takie, że może wypadnie nam ruszyć w pole. Przychodzimy do Niej wreszcie radośnie i buńczucznie, boć Najświętsza Panna Jazłowiecka jest naszą ułańską Matką Boską! Ona zna kule armatnie, werble bitewne i głos trąbki bojowej. Ona poznaje nas po swoich szkaplerzach i wizerunkach na sztandarach. Idźmy więc do Niej złożyć nasze wotum!"

Posąg Matki Bożej był obrócony na dziedziniec. Ołtarz zaś na balkonie przybrany w kwiaty amarantowe (kolor pułku). Poczet sztandarowy stanął przy ołtarzu. Odśpiewano Litanię Loretańską.

W czasie nabożeństwa rozpętała się gwałtowna burza z błyskawicami i piorunami, deszczem i gradem. Ułani stali jednak niewzruszeni, jak gdyby podkreślając swą wytrzymałość na trudy wojenne. A Ta, którą nazywamy Królową Pokoju i która umie być „straszliwą jako wojsko uszykowane porządnie", łaskawym okiem patrzyła na swych wiernych żołnierzy. Deszcz wkrótce ustał. Ukazało się słońce i nad ruinami zamku jazłowieckiego zajaśniała tęcza, znak przymierza z Bogiem..

Zabrzmiała pobudka, dowódca zaś pułku podszedł do ołtarza i ze czcią złożył wotum u stóp cudownego Posągu, szwadron Ułanów dał salwę honorową a dwa karabiny maszynowe umieszczone na szczycie zamku — po sto wystrzałów, gdy tymczasem trębacze grali marsza pułkowego.

Po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem i pieśni ułańskiej do Pani Jazłowieckiej: „Szczęście i spokój", kapelan klasztorny ks. St. Deskowski przemówił do ułanów:

— Stanęliście na ziemi krwią uświęconej, bo przecież w roku 1864 jazda polska krwawiła tutaj nie tylko w obronie całości granic polskich, ale przede wszystkim w obronie swoich świętości. I dlatego, żołnierzu polski, wybrałeś czas odpowiedni, żeby złożyć wotum — powiadam czas stosowny! Pan Bóg Polskę tak prowadzi, żeby ona zrozumiała, że tylko wtedy wielką będzie, jeśli u stóp Matki Bożej klęczeć będzie. Dziwna psychologia Boża! W chwilach, kiedy zdawało się, że Polska stanęła na krawędzi niebezpieczeństwa. Bóg zawsze ratował ją za przyczyną Najśw. Maryji Panny. Tak było w Częstochowie w czasie wojen szwedzkich, tak było w pamiętnych dniach sierpniowych 1920 r., gdzie orientacja Boża zwyciężyła; tak jest i w chwili obecnej. Dlatego przyjmuje to wotum nasze, jako wotum wdzięczności za szczególną opiekę Matki Bożej nad dziejami polskimi".

Następnie Matka Generalna rozdała całemu pułkowi obrazki Pani Naszej Jazłowieckiej oraz medaliki. Z kolei odbył się uroczysty przemarsz pułku przed cudownym Posągiem.

Rybacy z Helu

Wygrali proces z Rzeszą

Przed wojną światową rybacy z półwyspu helskiego toczyli proces z rządem pruskim o las. Po długich staraniach proces został wygrany, pieniądze jednak należne im tytułem kosztów nie zostały przez rząd Rzeszy uiszczone.

Obecnie po 10 latach starań Bank Rzeszy uiścił koszta i procenty w kwocie 2851 zł. i 31 groszy. Z sumy tej rybacy przeznaczyli 2000 zł. na zakup potrzebnego w Jastarni dzwonu, 500 zł. na budowę szkoły w Jastarni i 351,31 zł. na FOM.

Wysiedlenia Niemców z pogranicza

domagają się Kaszubi

Ludność kaszubska Matarnii, zgromadzona w liczbie 300 osób na pograniczu prastarego polskiego Gdańska, domaga się od czynników kompetentnych:

1) Wysiedlenia w jak najszybszym czasie ze zrozumiałych powodów wszystkich Niemców, zamieszkałych na pograniczu.

2) Biorąc pod uwagę, że wszystkie majątki rolne, jak i przedsiębiorstwa, stały się własnością Niemców w wyniku akcji komisji kolonizacyjnej i obecnie jeszcze są często kuźnią niemczyzny na pograniczu,

3) zebrani domagają się wywłaszczenia wszystkich Niemców z majątków rolnych i przedsiębiorstw i przejęcia ich na rzecz Skarbu Państwa, lub rozpacelowania w ręce rdzennych Polaków, którzy wiernie będą stać na każdym progu granicznym.

Nowy kościół

nad granicą niemiecką

W miejscowości Rzadkowo koło Ujścia w pow. chodzieskim, tuż nad granicą niemiecką, powstała nowa parafia.

Wybudowanie kościoła jest zasługą proboszcza sąsiedniej parafii oraz okolicznej ludności.

Złodziejska „fabryka" rowerów

została zlikwidowana

(jk) W Puławach władze śledcze wpadły na trop zuchwałej szajki złodziei rowerów.

Aresztowano: Wacława Płaskocińskiego z Sarnowa i braci Stanisława i Piotra Gugałów z Tomaszowa (pow. kozienicki). Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Gugałów dała nadspodziewane rezultaty. Znaleziono 18 rewolwerów, pochodzących z kradieży.

Szajka uprawiała swój proceder od dość dawna. Była ona w stałym kontakcie z niejakim Wacławem Rzepką z miejscowości Wojszyn (pow. kozienicki), który urządził prawdziwą „fabrykę" rowerów.

Skradzione rowery przerabiał on, po czym puszczał je na rynek jako nowe.

Spekulacja na wymianie bilonu

prowadzi do aresztu

W Gdyni przytrzymano kilka osób spekulujących na sprzedaży względnie przytrzymywaniu bilonu.

M. in. policja przytrzymała obuwnika Winogrodzkiego, gdy z 50 zł. nie chciał wydać reszty mimo, iż posiadał w kasie, jak stwierdzono, około 500 zł. w bilonie.

Ponadto przytrzymano małżonków Maisnerów z Łodzi, którzy usiłowali przewieść 345 zł. w srebrnym bilonie do Gdańska.

Pod zarzutem spekulacji bilonem osadzono również w areszcie robotnika Spychałę.

Srebrne ramy

dla obrazu

M. B. Piekarskiej

Śląskie linie autobusowe ufundowały kosztem 5 tys. zł. artystycznie wykonane srebrne ramy do cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej.

W najbliższym czasie ramy te zostaną zainstalowane przy obrazie.

Wszystkie partie zjednoczy

święto żołnierza w Opocznie

W Opocznie odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji społecznych wszystkich ugrupowań politycznych w celu zorganizowania uroczystości „Święta żołnierza" w dniu 15 sierpnia.

Po raz pierwszy postanowiono w Opocznie odbyć to święto wspólnie przez całe społeczeństwo polskie bez różnicy przekonań. W tym dniu na wszystkich pobojowiskach uczczone zostanie bohaterstwo obywateli opoczyńskich poległych w walkach o niepodległość Ojczyzny.

Ponadto zapoczątkowana zostanie zbiórka na fundusz obrony narodowej z przeznaczeniem na samolot opoczyński.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Tydzień powstańca wielkopolskiego

od 26 sierpnia do 3 września w Poznaniu

W dniach od 26 sierpnia do 3 września b. r. Związek Powstańców Wielkop. w Poznaniu organizuje „tydzień powstańca wielkopolskiego" pod protektoratem wojewody płk. Bociańskiego, gen. Knoll - Kownackiego, ks. biskupa Dymka i prezydenta m. Poznania inż. Rungego.

W ciągu tego tygodnia odbędzie się szereg koncertów, przedstawienia w kinach, festyn, popisy chórów, pokaz wzorowej gimnastyki i t. p.

Całkowity czysty zysk z tego tygodnia przeznaczony zostanie na dozbrojenie baonu Obrony Narodowej Związku Pawstańców Wielkopolskich.

Porażony prądem górnik

padł martwy na ziemię

Na kopalni „Wanda - Lech" w pokładzie „Narew" w Nowej Wsi wydarzył się tragiczny wypadek.

Mianowicie 47-letni rębacz Fr. Siguda, schylając się pod wiertakę został porażony prądem i padł na ziemię, doznając przy tym złamania podstawy czaszki.

Śmierć nastąpiła na miejscu. Siguda pozostawił żonę i jedno dziecko.

Spółdzielnia rolniczo-handlowa

powstanie w Garwolinie

(jk) W Garwolinie odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich sfer gospodarczych powiatu garwolińskiego, na którym powzięta została doniosła uchwała powołania do życia powiatowej spółdzielni rolniczo - handlowej.

Na zebraniu tym ukonstytuował się komitet organizacyjny w składzie siedmiu osób.

Spółdzielnia będzie znakomitą reakcją na rozpanoszone tu pośrednictwo żydowskie.

Nowe inwestycje

w nowogródzkim

Na terenie woj. nowogródzkiego dokonuje się ostatnio dużo inwestycyj. Do inwestycyj tych należą: rozbudowa elektrowni w Nowogródku, budowa wodociągu i szpitala powiatowego w Nowogródku, szeregu ośrodków zdrowia w mniejszych miastach, budowa ulic o gładkich nawierzchniach w kilku miastach, budowa węzła drogowego w Lidzie itd.

Ożywienie w przemyśle włókienniczym

Znaczna poprawa stanu zatrudnienia

Pierwszy tydzień sierpnia b. r. przeszedł pod znakiem ożywienia w całym przemyśle włókienniczym, nie wyłączając dzianego, który od kilku lat przechodził ciężki kryzys.

Poprawa jest następstwem głównie zwiększonego zapotrzebowania na rynku krajowym, gdyż eksport w zasadzie nie zwiększył się i utrzymany był na słabszym poziomie, notowanym od czerwca b. r. Zwiększenie zapotrzebowania na rynku krajowym, sfery fachowe wyjaśniają dopisaniem urodzajów na wsi i wskutek tego zwiększoną siłą nabywczą ludności wiejskiej.

Miarą poprawy w przemyśle włókienniczym są cyfry stanu zatrudnienia robotników, które osiągnęły poziom z roku najlepszej koniunktury, a mianowicie przemysł bawełniany wielki 43.000, wełniany 18.500 i średni ponad 13 tys. robotników. O ile chodzi o liczbę dniówek, to i tu nastąpiła znaczna poprawa, gdyż pracowano przeważnie 4—6 dni, a jako przeciętna wypadła 4,7 dni w tygodniu dla robotnika.

Odwołana Pielgrzymka

Komitet Organizacyjny Inteligencji Pracującej pielgrzymki pieszej zawiadamia wszystkich uczestników, iż wymarsz pielgrzymki pieszej, wyznaczonej na czwartek dn. 17 sierpnia r. b. z kościoła Królowej Polski (garnizonowy) przy ul. Długiej Nr. 15 — na uroczystość N. M. P. Jasnogórskiej w dn. 26 sierpnia r. b. z przyczyn niezależnych od Komitetu nie odbędzie się.

Nasze „ABC":

Co ma pozostać w Polsce?

Według informacji, jakie ostatnio zostały wydrukowane o naszym przemyśle hutniczym, spośród naszych zagranicznych odbiorców na plan pierwszy wysuwają się Niemcy. Fakt ten ma duże znaczenie i trąci co nie co skandalem.

Już od szeregu miesięcy poruszamy zagadnienie eksportu do Niemiec, wysuwając twierdzenie, że w dobie obecnej eksport do Niemiec jest niewłaściwy zarówno ze względów politycznych, jak i gospodarczych. Analogiczne do nas stanowisko zajmuje prasa pol ska różnych kierunków politycznych.

O ile dziś eksport w ogóle do Niemiec jest niewłaściwy, o ty le eksport żelaza jest skandalem. Żelazo, to produkt przemysłowy, bezpośrednio związany z wojną i jej przygotowaniem gospodarczym. Jeśli w tych warunkach Polska, któ rej produkcja żelaza jest wie lokrotnie mniejsza od niemieckiej, dostarcza Niemcom, to trudno tę sprawę inaczej zakwalifikować, jak mianem wielkiego skandalu.

W dobie dzisiejszej żelazo jest najniezbędniejszym surow cem, surowcem. którego w żadnym wypadku nie może być za wiele w Polsce. Eksport jego w ogóle, a specjalnie do Niemiec, nie powinien mieć w żadnym wypadku miejsca.

Przed wiekami Skarbek, gdy cesarz niemiecki pokazał mu wielkie bogactwa, mieszczące się w skarbcu cesarskim, zdjął złoty pierścień z ręki i rzucając go do kosztowności cesarskich, rzekł: „Idź złoto do złota, nam Polakom wystar czy żelazo". Takie stanowisko można było zrozumieć. Ale nie sposób zrozumieć współczesnego stanowiska tych panów, którzy decydują o naszym przemyśle hutniczym, gdy eks portując do Niemiec żelazo, zdają się mówić: „Idź żelazo do żelaza". Co ma pozostać w Polsce, to już tajemnica tych panów.

J. K.

Dziś aż dwu autorów

Niemcy przyjaciółmi całego świata

Min. Ribbentrop do min. Bonneta

(J. K.). Ogórki polityczne w prasie, mimo zaognienia międzynarodowego trwają w dalszym ciągu. Sprawia to wielki kłopot temu, to z obowiązku dziennikarskiego musi pisać przeglądy prasy. Czasem jest taka bryndza, że do przeglądu nadaje się tylko jeden artykuł jednego autora. Dziś, w dniu niedzielnym, może ucieszyć naszych Czytelników, że mamy do zacytowania dwa artykuły aż dwu znanych autorów, którzy widocznie nie wyjechali na wywczasy letnie i wyjątkowo przebywają w Warszawie, a mianowicie p. J. Boruty i J. W. Wichury.

P. J. Boruta wstępując w ślady innego znanego publicysty W. Szarego drukuje w „Gońcu Warszawskim" imaginacyjny list, jaki powinien był napisać min. Ribben tropp do min. Bonneta:

Kochany ministrze Bonnet!

W lutym tego roku byłem w Warszawie i tłumaczyłem Beckowi, żeby się nie mieszał do moich interesów na Zachodzie Europy, bo co go to obchodzi, że chcę regulować swoje stosunki z Francją. Przecież kolonie francuskie to jest mój Lebensraum.

Przestrzegałem go przed mieszaniem się do tych spraw i radziłem, żeby cicho siedział, gdybym ewentualnie zaczął z wami wojować. Jednakże Beck odpowiedział mi, że podpisał z wami jakiś sojusz i że wobec tego gdybyśmy razem z Włochami zaczęli z wami wojować, mógłby nam urządzić na wschodzie jakiś nieprzyjemny kawał. Wobec tego zrozumie Pan, że na razie muszę z Polakami uregulować swe stosunki we Wschodniej Europie, a dopiero później zajmę się Europą Zachodnią. Dlatego przestrzegam Pana kategorycznie przed mieszaniem się do sprawy gdańskiej. Zapewniam Pana, że skoro tylko uporządkuję Wschodnią Europę bez pańskiego wtrącania się do tych spraw, znów nawiążę z Panem korespondencję w sprawie naszego Lebensraumu, jak to już mówiłem Panu ministrowi Beckowi w lutym tego roku. Na razie niech Pan nie wtrąca się do nic swoich spraw i niech pan czeka spokojnie na swą kolej. Heil Hitler!

P. J. Wichura w „Wieczorze Warszawskim" zajmuje się zagadnieniem naddunajskim i pisze słusznie:

Niemcy są przyjaciółmi Słowaków i przyjaciółmi Węgrów, ale Węgrzy i Słowacy to zawzięci wrogowie.

Niemcy dążą do nawiązania jaknajściślejszej pokojowej współpracy gospodarczej z Rumunami i Niemcy chcą utrzymywać przyjaźń z Węgrami. Ale Węgrzy mają jak najbardziej naprężone stosunki z Rumunami, — na granicy zaś od czasu do czasu padają strzały.

Tak samo mniej więcej wyglądają stosunki rumuńsko - bułgarskie. Tu też dochodziło do różnych incydentów granicznych.

Gdyby ktoś chciał zbadać tak do gruntu genezę tych zajść, odkrył by na pewno, że prawie zawsze (kryje się za nimi jakiś zręczny agent hitlerowski, który potrafi przekupstwem albo podburzaniem skłonić jakiegoś Węgra, Rumuna, Bułgara czy Słowaka do sprowokowania krwawego zajścia, którego rozdymaniem zajmie się później już biuro p. Goebbelsa.

W myśl maksymy Hitlera o nieograniczonej zdolności zapominania, jaką wykazuje opinia publiczna wszystkich krajów, prasa niemiecka na odmianę rozpisuje się naprzykład o nienaruszalności granic Rumunii, by w miesiąc później popierać rewindykację Bułgarii, albo też zapewnia Słowaków o swej życzliwości, by potem podsuwać Węgrom myśl o możliwości aneksji Słowacji.

P. S. Prośbę jednego z naszych Czytelników o zacytowanie artykułu dr. Wojciecha Zaleskiego, niestety, nie możemy wykonać, gdyż w dniu wczorajszym nie ukazał się w prasie artykuł tego znakomitego publicysty, który przypuszczać należy bawi na wywczasach poza Warszawą.

Afisze śmierci budzą postrach w Rzeszy

Nie ma prawie dnia, ażeby mieszkańcy III Rzeszy nie oglądali na murach i parkanach miast i wiosek afiszów siejących grozę.

Afisze śmierci wyglądają zawsze jednakowo: czerwony papier formatu 100 x 100 mm, a na nim najgrubszymi czcionkami treść jednakowo lakoniczna:

„Y. X. został skazany przez sąd ludowy na śmierć za zdradę tajemnic narodowych. Wyrok wykonano dziś o godz. 6 rano".

Antoni Chrząszczewski

Czy Japonia stanie po stronie państw osi?

Sytuacja na Dalekim Wschodzie zaostrzyła się ostatnio w sposób wyraźny. Przedstawiciele dyplomatyczni Japonii akredytowani w Berlinie i Rzymie zjechali się nad jeziorem Como i odbyli naradę w wyniku której ogłoszony został komunikat, że obaj ambasadorowie przesłali swemu rządowi memoriał, wskazujący na konieczność przystąpienia Japonii do wojskowego sojuszu niemiecko - włoskiego. Jednocześnie w Tokio odbyły się narady najwyższych przedstawicieli armii z szefem sztabu sędziwym feldmarszałkiem Kaninem na czele. Wyżsi dowódcy armii japońskiej mieli również wypowiedzieć się za przekształceniem paktu antykominternowskiego na ścisłe przymierze wojskowo - polityczne. Książe Kanin, który jest członkiem rodziny cesarskiej przedstawił to stanowisko cesarzowi.

Pomimo tak silnego nacisku ze strony armii, która odgrywa w Japonii wielką rolę, rząd nie powziął dotychczas żadnej decyzji. Odbyło się wprawdzie posiedzenie t. zw. ścisłej rady gabinetowej, lecz żadnych uchwał nie powzięto. Jest rzeczą niewątpliwą, że polityka japońska znajduje się na rozstajnych drogach. Stanowiskiem Japonii i jej ostateczną decyzją są w najwyższym stopniu zainteresowane nie tylko państwa osi, ale również Wielka Brytania, Francja, Stany Zjednoczone i ZSRR.

Prowadzona od 5-ciu miesięcy „biała wojna" przybiera, co raz szersze rozmiary i staje się rozgrywką światową. O ile wybuchnie konflikt zbrojny to będzie on wojną światową w daleko ściślejszym tego słowa znaczeniu, aniżeli wojna 1914-1918 r.

Wiadomości nadchodzące z Tokio o rozmowach w sprawie zawarcia sojuszu wojskowego z pań stwami osi odbiły się w sposób wi doczny na pertraktacjach toczących się od połowy czerwca w Moskwie w sprawie zawarcia pak tu wzajemnej pomocy. Przedstawi ciele Sowietów stali się bardziej ustępliwi a porozumienie zasadnicze zostało już w głównych liniach osiągnięte. Specjalny wysłannnik Foreign Office naczelnik wydziału środkowo - europejskiego Strang powrócił do Londynu, pozostawiając prowadzenie dalszych rokowań ambasadorowi angielskiemu w Moskwie sir Williamowi Seedssowi.

Do ZSRR przybyły angielskie i francuskie misje wojskowe złożone z przedstawicieli wszystkich trzech rodzajów broni. Rozmowy sztabowe rozpoczęły się w Moskwie w sobotę z udziałem marszałka Woroszyłowa.

Stany Zjednoczone, które dotychczas pomimo zatargu angielsko - japońskiego w Tien - Tsinie, zagrażającemu również interesom innych państw, a przede wszystkim Ameryki, zajmowały stanowisko bierne, wmieszały się do rozgrywki. Prezydent Roosevelt zapewne celem naprawienia ujemnego wrażenia, jakie wywołało wśród państw frontu pokojowego odroczenie rewizji ustawy o neutralności wypowiedział układ han dlowy z Japonią. Akcja prez. Roosevelta była zamanifestowaniem gotowości Stanów Zjednoczonych prowadzenia czynnej polityki na Dalekim Wschodzie i odciążyła Wielką Brytanię, która może skupić wszystkie swe siły w Europie. Poza tym decyzja prezydenta Roosevelta jest wielkim ciosem dla Japonii, która sprowadza 56 proc. surowców, potrzebnych do prowadzenia wojny ze Stanów Zjednoczonych. Po upływie półrocznego terminu rząd Stanów Zjednoczonych będzie mógł wprowadzić embargo na towary, służące dla celów wojennych, eksportowanych do Japonii.

Stanowisko Anglii w rokowaniach o likwidacji zatargu w Tien - Tsinie usztywniło się w sposób wyraźny w wyniku akcji prezydenta Roosevelta. Pomimo nalegań ze strony japońskiej ambasador angielski w Tokio sir Robert Craigie zasłania się brakiem instrukcji z Londynu. Tak więc niezręczna polityka Japonii przyczyniła się do konsolidacji frontu pokoju i przywróciła solidarność państw, które podpisały układ waszyngtoński w 1922 r. o polityce „drzwi otwartych w Chinach".

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że miarodajne czynniki japońskie z cesarzem na czele nie aprobują polityki kół wojskowych, które dążą do otwartej walki, nie tylko z Anglią i Stanami Zjednoczonymi, — lecz i z Sowietami. Na ostatnim posiedzeniu ścisłej rady gabinetowej minister wojny gen. Itagaki, który występował jako rzecznik kół wojskowych, pragnących zawarcia przymierza z Niemcami i Włochami nie uzyskał poparcia ani jednego z członków ścisłej rady, którzy jednogłośnie wypowiedzieli się przeciwko awanturniczym zamysłom sfer wojskowych. W związku z tym krążą uporczywe pogłoski o dymisji gen. Itagaki. Stanowisko sfer rządowych i dworu jest całkowicie uzasadnione, ponieważ pomimo dużej wartości armii i floty japońskiej wspólna akcja Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Sowietów musiałaby się zakończyć dotkliwą porażką cesarstwa Wschodzącego Słońca.

Z punktu widzenia interesów Polski nie należy w tym stanie rzeczy przeceniać znaczenia ewentualnego przystąpienia Japonii do sojuszu wojskowego państw osi. Siły japońskie w żadnym wypadku nie mogły być użyte w Europie, a sam fakt zawarcia sojuszu sparaliżowały całkowicie swobodę gry Sowietów i spowodował czynne zaangażowanie się Stanów Zjednoczonych przeciwko państwom osi. Tak więc sojusz z Japonią nie mógłby w żadnym razie ocalić Niemiec od nieuchronnej klęski wojennej w Europie.



Lody produkowane sposobem mechanicznym dają gwarancję zdrowia. Powyższa fotografia przedstawia fragment Wytwórni lodów „MIŚ" w Warszawie.

Od Bałtyku po Karpaty — pewne w K. K. O. lokaty

Polacy — bogaćcie się

Jak olbrzymią rolę odgrywa w życiu gospodarczym Państwa tworzenie własnych kapitałów, za dowód posłużyć nam mogą doświadczenia państw zachodnich. Doświadczenia te dowiodły niezbicie, że, jeśli chodzi o tworzenie i gromadzenie sił i zasobów finansowych narodu, to praca ta nie może być skutecznie przeprowadzona, o ile nie da się wprzęgnąć w nią jak najszerszych mas społeczeństwa.

Państwa te, a w pierwszym rzędzie Francja, wykazały, iż jedyna drogą, poprzez którą można trafić niemal do wszystkich warstw, od najniższego aż do najwyższego szczebla drabiny społecznej — jest tworzenie kas oszczędności. Idea ta znalazła także duże zrozumienie w Polsce Niepodległej. I dziś, podsumowując osiągnięcia nasze na przestrzeni minionych 20 lat niepodległego bytu, powinniśmy specjalną uwagę poświęcić zagadnieniom tworzenia się rodzimych kapitałów a w tej dziedzinie na pierwszym planie postawić sprawę rozwoju Komunalnych Kas Oszczędności (KKO), jako zakładów pieniężno - kredytowych dla potrzeb regionalnych w oparciu o rękojmię poszczególnych samorządów. Instytucje te bowiem, poza akumulowaniem ogniskowaniem energii pieniężnej i rozprowadzaniem dla potrzeb regional nej ludności kredytów, są zarazem jak gdyby miernikami żywotnej siły ludno ści zamieszkałej na terenach ich działalności. Wszystkie KKO w Polsce w liczbie 354, pod organizację których położyło trwałe podwaliny rozporządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 13.4 1927 r., zdołały zgromadzić pokaźny zespół energii pieniężnej (900 mil. zł.), przy należytym zaufaniu wśród najszerszych rzesz narodu. Aby stwierdzić, jak doniosłą rolę odgrywają w życiu gospodarczym państwa te instytucje, warto spojrzeć — dla lepszego zobrazowania — na wyniki działalności za okres X-letni jednej z tych licznie rozsianych po całej Rzplitej placówek: KKO pow. Warszawskiego.

Kasa ta powstała dość późno, bo aż w 10 lat po odzyskaniu przez nas niepodległego bytu, a więc u schyłku roku 1928. Popularna już dziś, nie tylko na terenie powiatu Warszawskiego, dla którego potrzeb została utworzona, ale i śród szerokich rzesz ludności Stolicy, obejmująca swą działalnością największy w Polsce powiat Warszawski liczący bez mała pół miliona mieszkańców, a od roku 1937 sąsiadujący powiat Radzymiński z ilością mieszkańców ponad 97 tysięcy, rozpoczęła ta Instytucja swą pierwotną działalność w ciasnym podwórzowym lokalu z kapitałem zakładowym zaledwie zł. 50.000.—. W stosunkowo krótkim 10-letnim okresie czasu Instytucja ta — mimo załamań ogólnogospodarczych i przesileń w okresie marca i września r. ub. — zdołała zwiększyć kapitały własne przeszło 16-krotnie (do sumy zł. 917.359), nabyć gmach przy ul. Zgoda 7 (dawny Bank Przemysłowców) wartość zł. 1.200.000.— oraz dla udogodnienia ludności powiatu — uruchomić 5 oddziałów: w Pruszkowie, Piasecznie, Jeziornie, Nowym Dworze i Wołominie (otwarcie 6-go Oddziału w Otwocku projektowane jest w r. b.). Przede wszystkim zaś zdołała zgromadzić pokaźną ilość wkładców — 48.920 na ogólną kwotę wkładów i lokat zł. 34.868.222, wypłacając równocześnie lub dopisując za okres 10 lat należne im procenty w wysokości globalnej zł. 9.043.785. Spiesząc z pomocą kredytową (poż. hip., wekslowe, dyskonto, zastaw), udzieliła KKO 64.472 osobom pożyczek na sumę zł. 92.152.000.—. Nadto ofiar na cele społeczne wypłaciła zł. 88,309.—.

Obroty roczne (1938 r.) dosięgły zł. 272. 866.000.—. O rozwoju tej KKO świadczy także fakt zwiększenia się personelu, gdy bowiem w roku 1928 zatrudnione były 3 osoby, to po 10 latach (1928 — 1938 r.), liczba pracowników dosięgła 134 osób.

Imponująca zaiste dynamika rozwojowa tej Instytucji dowiodła niezbicie, iż **rozwój dobrobytu — przez pomnażanie i gromadzenie dóbr materialnych — ma w Polsce zapewnioną przyszłość.**

Trzeba tylko, aby zasada: „wydawaj mniej, niż zarabiasz — zarabiaj więcej, niż wydajesz", stała się myślą przewodnią każdego Polaka, a hasło, uwidocznione neonem na gmachu tej Instytucji: „Polacy — bogaćcie się" stało się powszechnym bodźcem.

DZIEŃ W POLITYCE

POWAŻNY STAN ZDROWIA W. KORFANTEGGO

Dnia 12 bm. odbyła się operacja W. Korfantego, której dokonał prof. dr. Szarecki w towarzystwie dr. Obniskiego i dwóch asystentów. Stan chorego jest bardzo poważny. W. Korfanty na skutek orzeczenia konsylium lekarzy musiał się poddać ciężkiej operacji wątroby.

POZBAWIENIE OBYWATELSTWA

„Monitor Polski" w numerze 179 przynosi zarządzenie starostwa w Sanoku, które pozbawia praw obywatelstwa 131 Ukraińców z pow. stryjskiego w Małopolsce.

Prasa ukraińska, podając wykaz tych Ukraińców, nadmienia, na podstawie danych „Monitora Polskiego", że rok urodzenia pozbawionych obywatelswa waha się między 1920 i 1922.

PREMIER SKŁADKOWSKI W COP.

W czwartek premier Składkowski przybył do Przemyśla i objechał w towarzystwie woj. lwowskiego Biłyka teren powiatów: przemyskiego, dobromilskiego, leskiego, sanockiego i krośnieńskiego, a następnie w towarzystwie woj. krakowskiego Tymińskiego zwiedził pow. jasielski i gorlicki.

Zuchwały Niemiec skazany na 6 miesięcy

(j. k.). Przed sądem grodzkim w Lublinie stanął Niemiec, Otton Braun, sekretarz miejscowej parafii ewangelickiej.

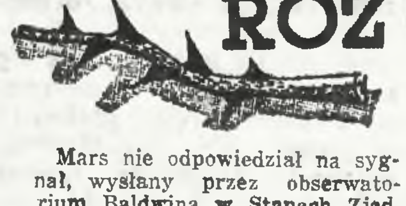
Braun, gdy zgłosił się do niego listonosz Pakulski z korespondencją, pokłócił się z nim i podczas kłótni znieważył go jako Polaka. Identyczna sytuacja powtórzyła się w kilka dni jeszcze raz.

Na skutek meldunku listonosza, sprawa poszła do prokuratora, a potem została skierowana do sądu grodzkiego.

Należy podkreślić, że dochodzenie prowadzone było w związku z art. 152 kk., który mówi o znieważeniu urzędnika.

Rozprawa sądowa ujawniła, że oskarżony przez długi czas należał do nielegalnej organizacji młodzieży hitlerowskiej.

Sąd wydał wyrok, skazujący Brauna na 6 miesięcy więzienia.



Mars nie odpowiedział na sygnał, wysłany przez obserwatorium Baldwina w Stanach Zjednoczonych. (Z prasy).

*

Mars, bóg wojny, odpowie,
to jest pewne całkiem,
lecz sygnał wysłać musi
pewien pan z przedziałkiem!

Odrowąż

LETNISKA I OSIEDLA PODSTOŁECZNE

Podkowa Leśna

Piękne osiedle podwarszawskie

Letni salon stolicy

Na zaproszenie grona obywateli z Leśnej Podkowy jedziemy do tego osiedla, by zapoznać się na miejscu z warunkami, w jakich żyją tutejsi mieszkańy, oraz z potrzebami osiedla.

Jedziemy, naturalnie, Elektryzną Koleją Dojazdową, która jest tutaj jedynym środkiem lokomocji.

KOLEJKA

Kolej ta uruchomiona została w r. 1927 i posiada, licząc do Grodziska 32.3 km. długości, z czego 4 km. przypada na odcinek miejski w Warszawie. Pomiędzy Warszawą, a Podkową Leśną, t. j. na długości 14 km., linia jest dwutorowa, na pozostałej długości jednotorowa. Wozów motorowych jest dwadzieścia i 20 doczepnych, a wozownia znajduje się w Grodzisku. Prąd trójfazowy dostarcza Elektrownia Okręgowa w Pruszkowie.

E. K. D. zatrudnia ogółem 400 pracowników umysłowych i fizycznych. Bilet jednorazowy do Podkowy Leśnej kosztuje zł. 1.40, powrotny 2.50, miesięczny normalny 23 zł., ulgowy dla urzędników państwowych 19 zł. i dla młodzieży szkolnej 12 zł. Oprócz tego wprowadzone zostały imienne, 8-mio przejazdowe bilety tygodniowe w cenie zł. 5.60.

Przy kolei powstało i rozbudowało się wiele osiedli.

Jazda koleją elektryczną jest dobra, wygodna, tylko, że trwa ona zbyt długo — do Podkowy Leśnej 50 minut. Przyczynia się do tego duża liczba przystanków: 13 od granicy miasta i kilka w obrębie Warszawy. Szczególnie na wąskich ulicach Warszawy wozy posuwają się z konieczności wolno.

PARK I KĄPIELISKO

W Podkowie Leśnej najbardziej uczęszczanym miejscem jest duży, malowniczo położony park, w którym znajduje się Kasyno, ładnie urządzone i pozostające pod fachowym kierownictwem. Do parku i Kasyna ściągają w soboty i niedziele liczne rzesze wycieczkowiczów z Warszawy. Szkoda tylko, że park nie jest jeszcze należycie urządzony, jak przystało na „letni salon stolicy".

Podkowa Leśna dotychczas nie miała kąpieliska, ani plaży Brakowi temu starają się zaradzić właściciele 30-morgowego gospodarstwa w sąsiednim Młochówku, dr. Borawscy, którzy opróżnili z ryb jeden ze stawów, urządzając tu w r. b. kąpielisko. W krótkim czasie liczba gości przekroczyła pół tysiąca. Na przyszły rok właściciele projektują inwestycje: pogłębienie stawu, zgromadzenie większego zapasu wody i nawiezienie piasku na plażę.

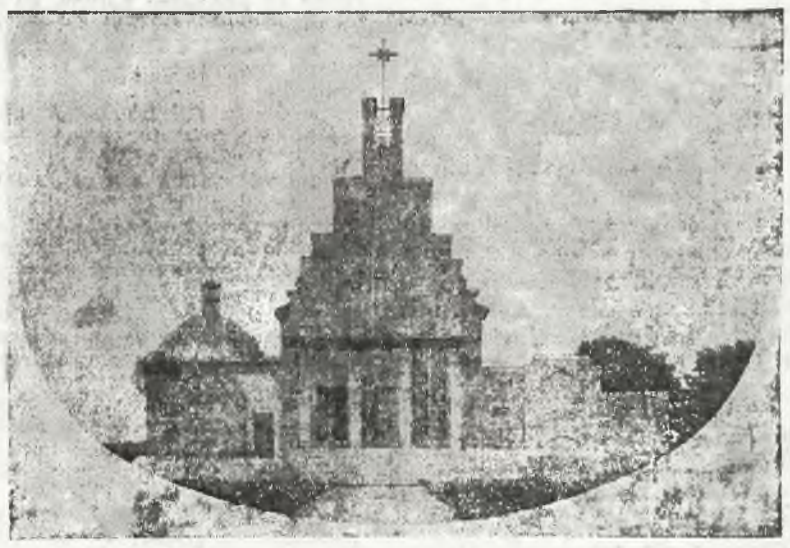
Opowiadano nam o zabawnym incydencie, jaki zdarzył się w tym kąpielisku. Jedna z kąpiących się pań podniosła wielki krzyk, że pełznie do niej wąż. Okazało się jednak, że to nie wąż, a zwykły... węgorz, który przywędrował z sąsiedniego stawu....

Osobliwością gospodarstwa dr. Borawskich są wydry, których właściciele radzi by się jak najrychlej pozbyć, robią one bowiem w gospodarstwie duże spustoszenia. Dr. Borawscy zapraszają do siebie myśliwych, którzy mają ochotę zapolować na wydry, zaznaczając, że będzie to polowanie zupełnie bezpłatne.

KOŚCIÓŁ

W Podkowie Leśnej zwraca uwagę ładny kościółek, wybudowany 5 lat temu, którym opiekuje się i odprawia w nim nabożeństwa **ceniony i lubiany przez wszystkich ks. kapelan Kolasiński.** Ze względu na szczupłość miejsca ostatnio dobudowana została kaplica, chór i powiększona zakrystia. Sprowadzony został również kamień trembowelski, z którego wykonane będą pergole pod kierunkiem inż. Zborowskiego.

Ponieważ jest to kościół pod wezwaniem św. Krzysztofa, patrona automobilistów, zjeżdżają się tu oni zwykle w maju, na początek sezonu, dla wysłuchania Mszy św. Tutaj również dokonywane jest poświęcenie nowych aut.



Kościół automobilistów i lotników pod wezw. Św. Krzysztofa w Godkowie

BOLĄCZKI

Wycieczkowicze czują się tu na ogól dobrze i dlatego chętnie Podkowę Leśną odwiedzają, chociaż, jeśli chodzi o jazdę autem, jest ona utrudniona złym stanem dróg co szczególnie daje się we znaki wiosną i jesienią, w czasie roztopów i słoty.

Stali mieszkańcy natomiast narzekają na liczne braki i bolączki.

Rozmawiamy właśnie z jednym z miejscowych obywateli, który podkreśla, że zawiązana została w Podkowie Spółka Drogowa, która ma już zatwierdzony statut, ale walne zebranie nie jest zwoływane. Spółka ta miała w r. o. przystąpić do roboty, tymczasem nastąpiła zwłoka.

Jak nas informują, duży kłopot jest z urządzeniem i konserwacją chodników, zieleńców i rowów odwadniających. Rada Gromadzka i sołtys twierdzą, że w myśl ustawy parcelacyjnej, powinien to robić Zarząd Dóbr.

SOŁECTWO

Sołectwo tutejsze ma ładnie urządzoną kancelarję, stałych urzędników oraz kilku umundurowanych milicjantów, pełniących służbę w nocy.

Budżet roczny sołectwa wynosi około 40 tys. zł. Opłaty obywateli na rzecz gromady są dobrowolne, nie ma bowiem uprawnień ustawowych, a Podkowa Leśna należy do gminy wiejskiej Helenów, która poza tym, że ściąga z osiedla trochę opłat, nie interesuje się nim wcale.

Sołectwo uruchomiło własną wytwórnię płyt chodnikowych i w miarę możności porządkuje ulice. Nie jest to jednak sprawa łatwa, gdyż ulice zajmują dużą przestrzeń, a domów w Podkowie Leśnej jest wszystkiego 250.

Podkowa Leśna dotychczas nie ma szkoły, chociaż plac już jest, podarowany przez p. Iwaszkiewicza, spadkobiercę Lilpopa.

Osiedle to odznacza się tym, że brak jest ludzi do pracy społecznej. Tak przynajmniej mówią nieliczni tutejsi społecznicy. Jeden z nich charakteryzuje podkowian, jako „przelotnych ptaków". Faktem jest to, że większość mieszkańców pracuje w Warszawie, a po powrocie, zamyka się w czterech ścianach swojej willi.

Tow. Przyjaciół Podkowy Leśnej przez jakiś czas urządzało pod nadzorem energicznego księdza Kapelana Kolasińskiego niedzielne zabawy w parku. Wobec sprzeciwów jednak, zaniechano urządzania zabaw. Ostatnio Tow. ufundowało własnym kosztem tabliczki na ulicach. Towarzystwu przewodniczył do niedawna zastępca naczelnego lekarza Ubezpieczalni Warszawskiej, dr. Stefan Purski, który jednak w r. b. zrzekł się, a prezesurę objął dyr. Dzikiewicz.

Sołtys Podkowy, p. Liberda, który funkcje swe pełni honorowo, przystąpił do organizowania Ochotniczej Straży Pożarnej. Remiza strażacka ma być wzniesiona kosztem sołectwa i P. Z. U. W.

BEZ ŻYDÓW

Żydów w Podkowie Leśnej jest stosunkowo mało. Wśród właścicieli nieruchomości jest ich kilku. Ponieważ dawniej obowiązywały ograniczenia dla żydów przy nabywaniu placów, później nie wiadomo dlaczego zniesione, a podkowianom chodzi o to, by ustrzec osiedle na przyszłość przed zażydzeniem, na jednym z najbliższych posiedzeń Rady Gromadzkiej ma być podjęta uchwała, wzorowana na podobnym postanowieniu Rady Gromadzkiej w Sulejówku, o nie zatwierdzaniu żydom planów budowlanych na terenie osiedla.

Większość sklepów w Podkowie Leśnej należy do Polaków. Żydowskie sklepy są tylko dwa: mydlarnia i skład opałowy. Natomiast w sąsiednim Młochówku żydowskich sklepów jest więcej.

Dziwne historie opowiadają tu o mydlarzu żydowskim, podobno tłumaczu niemieckim z czasów wojny w Nadarzynie, który bardzo gorliwie uczestniczył przy dokonywanych u Polaków rekwizycjach, żydek ten prowadził sklep pod innym nazwiskiem do stycznia b. r., gdy zaś powstały zaległości podatkowe, zwinął manatki i opuścił Podkowę na 3 miesiące, po których wrócił i znów otworzył sklep pod innym nazwiskiem. Czy urzędowi skarbowemu znane są te historie?

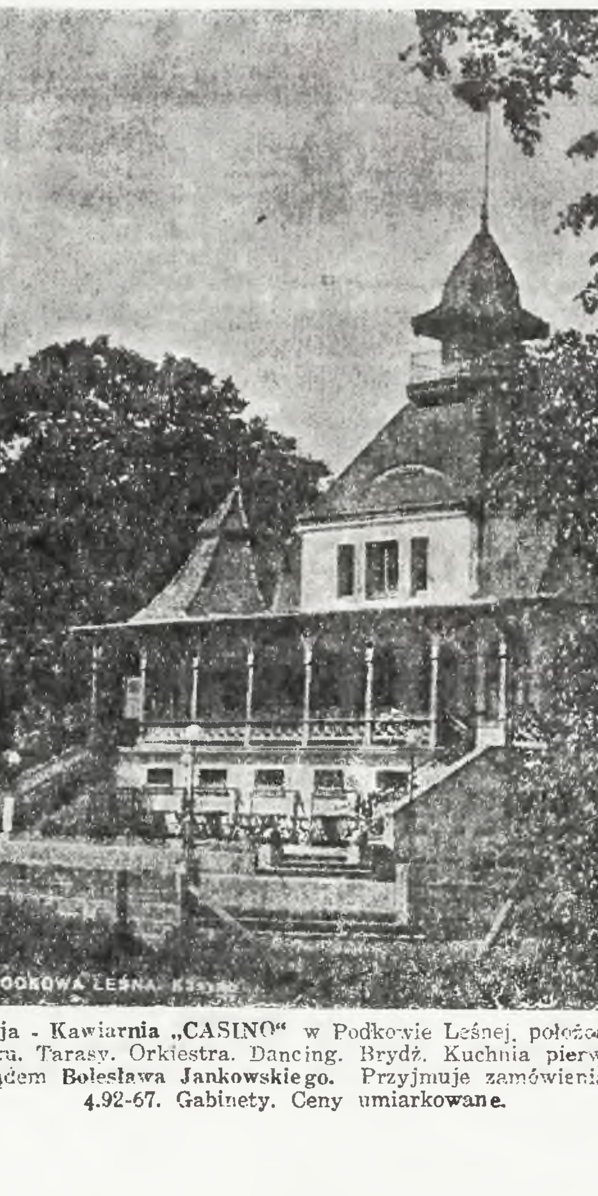
Jeśli chodzi o polskie placówki, to jest tu apteka mgr. Wojnarowskiego, skład materiałów aptecznych p. Sokołowskiego, mydlarnia p. Trzosnowskiego, sklep galanteryjny p. Mieszkowskiej, zakład krawiecki p. Wacławka, pralnia chemiczna p. Rutkowskiej. Z zakładów gastronomicznych w pierwszym rzędzie trzeba wymienić „Kasyno" w parku, i „Promenadę". Są tu również 2 kawiarnie, cukiernia, wędliniarnia M. Lisa, handel win p. Małaszewicza i szereg sklepików spożywczych.

Podkowa Leśna, położona malowniczo wśród lasów, mająca ze względu na rzadką zabudowę duży rezerwoar powietrza i rozmaitość perspektyw, niewątpliwie, stanie się w najbliższej przyszłości pierwszorzędnym letniskiem, byle tylko zadbać o jej uporządkowanie.

Dwa miejscowe pensjonaty polskie: „Przedwiośnie" i „Karmencita" cieszą się wśród przyjezdnych warszawiaków dużą popularnością. Żydowskiego pensjonatu w Podkowie niema, natomiast jest w Młochówku.

D. Sieński.





Sanatorium „Karolin"

Towarzystwo Opieki nad Nerwowymi i Psychicznie Chorymi prowadzi sanatorium „Karolin", do którego dojeżdża się koleją elektryczną do stacji Otrębusy.

Sanatorium to obliczone jest na 40 miejsc. Kieruje nim dr. Jan Szczeniowski przy pomocy asystentki dr. Zofii Bajkowskiej.

W „Karolinie" szeroko stosowana jest fizykoterapia, lampa kwarcowa, solux, elektryzacja, kąpiele i t. d.

Każdy kuracjusz otrzymuje od lekarza książeczkę kuracyjną z rozplanowaniem dnia, wyszczególnioną dietą, zabiegami oraz odpowiednim wskazaniami lekarskimi.

Sanatorium znajduje się w ładnym lesie. Pokoje są jedno i dwuosobowe. W pokojach pojedyńczych kuracjusze płacą 12 — 14 zł. dziennie, a w dwuosobowych 10 zł.

Sanatorium jest czynne cały rok.

Mówią, że...

W Podkowie Leśnej mówią, że... Zarząd Dóbr nie bardzo dba o to, by wypełnić swoje zobowiązania odnośnie urządzeń publicznej użyteczności. Rowy odwadniające są zamulone, co sprzyja rozmnażaniu się komarów... Większość dróg i ulic znajduje się w stanie, godnym pożałowania i nielicującym z pięknymi pałacami pp. parcelantów, którzy na Podkowie Leśnej dobrze zarobili, ale... nie poczuwają się do świadczeń na rzecz dobra publicznego...

dodatek ABC niedzielny

Wanda Doberska

Na pograniczu Argentyny i Chili

„Nie damy Gdańska" po chilijsku

Europa podobna jest obecnie do wrzącego kotła, w którym gotują się i warzą losy całego świata. To też nie ma już dzisiaj tak zapadłego kąta, gdzieby wszelkie europejskie wydarzenia nie były śledzone z napiętą uwagą. Ostatnio w związku z rozgrywającymi



Jeż. Pil - Pil

się wypadkami oczy wszystkich zwrócone zostały na Polskę. Wiele też narodów poddało rewizji swój stosunek do naszej Ojczyzny.

Opinia, jaką mieli Polacy w świecie, była często najzupełniej fałszywa, a to dzięki specjalnej propagandzie naszych zachodnich sąsiadów, jak również żydów z Polski, podających się za Polaków, których sprawki zapisywano na nasz rachunek. Znanym np. powszechnie jest fakt, że nie cieszyliśmy się wielkim poważaniem u narodów Ameryki Południowej, gdzie jeszcze więcej niż w innych państwach byliśmy reprezentowani przez naszych mniejszościowych obywateli.

Obecnie duża ilość informacyj i artykułów o Polsce na łamach prasy wszystkich państw, transmisje radiowe z Polski, nadawane w tłumaczeniu przez wszystkie niemal radiostacje świata sprawiły, że Polska dla wielu ludzi zbliżyła się, stała się bardziej znana i zrozumiała.

Relacje o zmianie nastrojów w stosunku do Polski potwierdza świeżo przybyły z Argentyny inż. Zaremba, który w przejeździe do domu bawił przez kilka dni w Warszawie.

— Byłem wzruszony serdecznością, z jaką mnie żegnali nawet mało znajomi ludzie — mówi inż. Zaremba. — Fakt, że chciałem być w Polsce, gdy sytuacja w Europie jest tak naprężona — zyskał ogromne uznanie. Liczne zgłoszenia w polskich konsulatach naszych wychodźców, wyrażających gotowość wyjazdu do kraju na wypadek wojny, spotkały się również ze zrozumieniem i uznaniem Argentyńczyków. Dopytywali się tylko, czy nie jest to skutek wezwań z Polski. Słysząc odpowiedź przeczącą, mówili z zadowoleniem, że rząd polski w przeciwieństwie do innych ma zaufanie do swego wychodźtwa.

— To zrozumienie i sympatia Argentyny dla Polski i Polaków datuje się od historycznej chwili odrzucenia przez Polskę propozycyj niemieckich. Właściwie zbyt słabo się wyrażam. Postawa Polski w stosunku do żądań niemieckich zaskoczyła Argentynę i wywołała niebywały wprost entuzjazm, bowiem od pierwszych już wystąpień Hitlera, Argentyna lękała się wojny, nie widząc narodu, który by zaborczym zakusom Niemiec mógł położyć tamę.

W czasie tym wszędzie dawało się odczuć silne współczucie dla narodów zagrożonych przez imperializm niemiecki. Tyczyło się to i Polski. Znajdowali się nawet doradcy, którzy szukając dla Polski wyjścia z obecnej sytuacji, posuwali się aż do rozważania możliwości oddania Niemcom Gdańska wzamian za Kłajpedę. **Dopiero stanowcza odmowa Polski położyła kres takim fantastycznym niedorzecznościom, dyktowanym zresztą życzliwością, jak również nieznajomością istoty zatargu.**

Pisząc o nastrojach w Argentynie w stosunku do Polski — zwraca się do mnie inż. Zaremba — może zechce Pani podkreślić bardzo serdeczny stosunek do Polaków i silną, doprawdy **wartościową propagandę na rzecz Polski, jaką prowadzi konsul chilijski w argentyńskim mieście San Carlos de Bariloche.**

— Zawsze gotów służyć swą pomocą Polakom konsul Juan Domejko szczyci się swym polskim pochodzeniem. Dziad konsula, porucznik wojsk polskich, emigrant



Jeż. Melicino

po roku 1831, który osiedlił się w Chili, jest twórcą Chilijskiej Akademii Górniczej. Jemu zawdzięcza Chili rozwój eksploatacji bogactw mineralnych, stanowiących podstawę dobrobytu kraju.

— Wdzięczni Chilijczycy uczcili pamięć Polaka nazywając jego imieniem całą dzielnicę stolicy.

— W domu konsula, gdzie roczniki „Świata", jeszcze z lat dziewięćdziesiątych ub. stulecia, jak również „Wsi i dworu" znajdują się w bibliotece na honorowym miejscu, na każdym kroku spotykałem się z polską tradycją. Wszystkie też rozmowy nasze toczyły się jak gdyby prowadzone przez dwóch Polaków. „Nie damy Gdańska" — to była jedyna odpowiedź konsula, jeśli w towarzystwie znaleźli się różni niefortunni doradcy w rodzaju takich, o których już wspominałem.

— Czy wśród zdjęć, które pan przywiózł, znajdę konsula Domejkę? — pytam przeglądając artystyczne zdjęcia, malujące piękno Kordylierów i podgórza, gdzie leży S. C. de Bariloche.

— Owszem, mam nawet wiele wspólnych zdjęć. Choćby te z wyprawy bezdrożami przez Kordyliery do Chili, nawiedzonego trzęsieniem ziemi.

— Była to podróż trochę szalona, nawet jak na tamtejsze warunki, gdzie przecież często dwa ociosane bale, przerzucone nad przepaścią, stanowią „normalny" most, po którym przejeżdża się autem.

— A gdyby tak auto skręciło?

— O, lepiej nie skręcać! Trzeba mocno trzymać kierownicę i równo jechać, patrząc na przeciwległy brzeg. I można się do tego nawet przyzwyczaić.

Za tę karkołomną przeprawę i to w iście rekordowym czasie, otrzymaliśmy podziękowania na łamach prasy chilijskiej. Mam nawet z sobą jeden z dzienników — mówi inż. Zaremba, pokazując mi „El Diario Austral", wychodzący w Temuco, z dnia 4 lutego b. r.

W jednym z artykułów powtarzają się nazwiska konsula Juana Domejki i inż. Janusza Zaremby. Z pomocą p. Zaremby tłumaczę słowa podziękowania za śpieszenie z pomocą i to z tak odległej miejscowości, jak S. C. de Bariloche.

— Okolice nawiedzone trzęsieniem ziemi musiały okropne sprawiać wrażenie?

— Do samego Chillane nie dopuściło nas wojsko. Przejazd był wzbroniony z obawy przed zarazą, jaka mogła szerzyć się od niepogrzebanych tysięcy ciał zabitych. Zanim dojechaliśmy bowiem upłynęło już cztery dni. Ale sceny rozpaczy rodzin poszukujących zaginionych były wprost potworne w swym tragizmie. Dopiero znacznie później wystąpiło trudne do zrozumienia w normalnych warunkach zjawisko jakiegoś ogólnego otępienia umęczonych cierpieniem ludzi, którzy zapytani, czy kto z ich rodziny zginął, odpowiadali: „Tak, ale na szczęście tylko czworo". Chili w trzęsieniu tym straciło 50 tys. ludzi na ogólną ilość ludności 5 milionów. To też niemal w każdej rodzinie opłakiwano kogoś.



Jezioro Nakuel - Huapi

— Jadąc do Chili, musieli Panowie przeprawiać się przez Kordyliery bezdrożami. Czy nie ma tam normalnej komunikacji.

— Oczywiście, że jest. My jechaliśmy wprost przez góry, gdzie nie ma przejazdu, wyjątkowo tym razem pragnąc zyskać na czasie. Normalnie przejazd do Chili nie nastręcza większych trudności. Jest nawet droga bajecznie malownicza, ulubiona przez turystów, która prowadzi przez 7 pięknych jezior. Odbywa się ją kolejno statkami, autem i mułami.

— Piękny kraj, a odgrodzony od reszty Argentyny olbrzymiemi obszarami pustynnej Patagonii.



Przewóz towarów w Kordylierach

Jadąc z Buenos Aires, czy to koleją czy autem ,niemal do samego S. C. Bariloche droga prowadzi smutnym krajem, gdzie rosną jedynie rzadkie krzaki i kępy ostrych traw, a całe urozmaicenie krajobrazu stanowią wiatraki, używane do ciągnienia wody z bardzo głębokich studzien dla owiec, jakie tu w wielkich ilościach hodują. — Jest to zresztą jedyne bogactwo tego kraju. Dopiero pod samym S. C. de Bariloche wjeżdża się w okolice, o których wprost trudno uwierzyć, że mogą leżeć tak blisko pustynnych stepów. Zastanawia przede wszystkim wielka żyzność ziemi, rodzącej owoce, które z powodzeniem mogą konkurować z kanadyjskimi.

Bariloche całe tonie w sadach. Lasy cyprysowe i drzewa coihue (rodzaj naszych buków) otaczają jezioro Nahuel-Huapi, nad którym leży miasteczko. A dalej, z zieleni wyrasta masyw coraz to wyższych łańcuchów Kordylierów. Do tego tak hojnie przez Boga obdarowanego kraju przyjeżdżają co rok tysiące turystów i ludzi spragnionych wypoczynku, dla których pobudowano tu wspaniałe hotele-pałace.

— A jak Europejczyk znosi klimat tego kraju?

— Cała Patagonia ma klimat bardzo odpowiedni dla Europejczyków. Charakterystyczne wiatry, niemal stale wiejące, nie są przykre, natomiast nie ma tu zupełnie upałów i wilgoci północnej Argentyny. W pewnych okolicach komary, moskity i muchy są zupełnie nieznane. W San Carlos de Bariloche również nie było much ani moskitów, dopóki... nie przyjechały koleją, którą zbudowano 5 lat temu.

Mimo, że żartobliwie złożyłam na ręce inż. Zaremby wyrazy współczucia mieszkańcom S. C. de Bariloche z powodu najazdu much i komarów, z egoistycznych względów jestem zadowolona, że wybudowano tę kolej. Bowiem jeśli w podróży po Ameryce Południowej, którą projektuję, przyjdzie mi ochota poznać osobiście miłego konsula Domejkę i zwiedzić te piękne okolice, łatwiej mi bedzie w Buenos Aires wsiąść do pociągu, by po 40 godzinach znaleźć się w S. C. de Bariloche, niż gdybym musiała autem polną drogą przebyć ok. 2000 km.

KATASTROFALNA EKSPLOZJA W LONDYNIE



Na jednej z ulic, położonej w City londyńskiej, w pobliżu katedry św. Pawła nastąpiła katastrofalna w swych skutkach, eksplozja gazu w dużym gmachu mieszkalnym, który rozsypał się w gruzy. Na zdjęciu — dom zburzony skutkiem eksplozji gazu.

Setna rocznica urodzin Sw. Alfonsa Lignori'ego

W b. r. obchodzi Kościół katolicki setną rocznicę kanonizacji św. Alfonsa Liguori'ego, biskupa i Doktora Kościoła, założyciela zakonu redemptorystów.

Warto przy tej sposobności przypomnieć, że św. Alfons Liguori jest autorem najpoczytniejszej książki, poświęconej Matce Bożej, p. t. „Uwielbienia Maryji". Liczba różnych wydań „Uwielbień Maryji" przekroczyła siedemset. I tak było wydań francuskich 324, włoskich 109, niemieckich 80, hiszpańskich 57, holenderskich 61, angielskich 38, polskich 23, czeskich 7, annamickich 3, arabskich 2, ukraińskich 1, nadto po jednym w języku chińskim, japońskim, armeńskim itd.

„Uwielbienia Maryji" składają się z ośmiu części. Zaczynają się od tłumaczenia antyfony „Salve Regina", następnie zawierają nauki na święta M. B., rozmyślania boleściach M. B., o cnotach M. B., szereg nabożeństw itd.

ZGON DZIENNIKARZA



Jak donosiliśmy w dniu 5 sierpnia zmarł w Warszawie naczelny redaktor „Expressu Porannego" i wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich ś. p. red. Bolesław Hensel. Na zdjęciu podobizna Zmarłego

Tadeusz Morawski

W walce o polski taniec

Dwie gwiazdy

III.

Pani **Teresa Dobrowolska** mając dopiero lat szesnaście rozpoczęła studia tańca artystycznego i przez lat osiem z górą poświęca się pracy. W roku 1933 uzyskuje dyplom i z tą chwilą sława jej poczyna się ustalać.

Jak to często w Polsce bywa, pierwsza poznała się widownia zagraniczna. Jej wyjazd do Paryża przynosi pierwsze sukcesy.

„Cyrk siedmiu grzechów" był ostatnim występem p. Teresy w zespole. Tańczy teraz tylko jako solistka.

Takie tańce własnego układu jak „Capriccio" Brahmsa, „Puck" Debussy'ego, oraz „Impresje indiańskie" Cyryla Scotta, czy wreszcie tańce ludowe przynoszą wciąż nowe sukcesy. Prasa podkreśla jej dojrzałość artystyczną. Nic dziwnego! Pani Teresa jest tancerką bardzo wnikliwą, a zarazem ambitną.



Choć pani Teresa tańczy w zespole, jednak opinia widzów i prasa stale ją wyróżnia i stale podkreśla, że ta tancerka ma przed sobą wielką przyszłość i prawdopodobnie niedługo nadejdzie dzień, w którym zabłyśnie w tańcu solowym.

Po sukcesach w Paryżu, oklaskuje ją Wiedeń. Ocena wiedeńczyków w niczym się nie różni z recenzjami paryskiemi. Zespół, który tak liczne zbierał oklaski w Wiedniu, śmiało można powiedzieć przede wszystkim dzięki wybijającej się na czoło p. Dobrowolskiej otrzymuje dyplom i słowa pełne uznania, które docierają wreszcie do kraju. Od tej chwili pani Teresa daje poznać się w tańcach solowych.

Jeszcze raz Teresa Dobrowolska daje się nakłonić do tańczenia w zespole. Był to taniec, który wiele narobił wrzawy w prasie. Nosił on miano „Cyrk siedmiu grzechów". Tym razem recenzje dotarły do naszych wytwórni filmowych. Taniec ten został utrwalony na taśmie.

Jej pracowitość i sumienność przy ćwiczeniach jest dobrze znaną wśród koleżanek. Idealna praca i czystość ruchu rąk połączona z oryginalnością deseni tanecznych oraz nastroje pełne zadumy i zamyślenia, oto podstawowe cechy jej tańca. Nic dziwnego, że opinia ogółu znawców wróży jej wielką przyszłość i sławę, nie tylko na terenie własnego kraju.

Życie panny **Ireny Ocimkówny** obfitowało w bogate pasmo przygód i wędrówek. Urodzona w Kieleckim, młodość swoją spędziła w Rosji, gdzie ją zaskoczyła krwawa pożoga rewolucji bolszewickiej. Ojciec jej Walenty wstępuje do tworzących się tam polskich formacyj wojskowych i zostaje nawet komendantem jednego z odziałówó. Na ślad tych wojskowych poczynań wpada GPU i zostaje wkrótce ujawniona rola ojca p. Ireny, który jednak wczas powiadomiony postanawia uciekać via Syberia do kraju.

Zaczyna się koczownicze życie. Koleją, końmi, pieszo przemierza p. Ocimkówna całą Syberię, Mandżurię, Chiny, aż wreszcie dociera do Japonii, skąd okrętem przybywa do Polski w roku 1922.

Będąc jeszcze w Rosji, w szkole poczuła powołanie i na licznych występach amatorskich zbierała oklaski, zaskoczonej, samorodnym talentem, widowni. W kraju, w gimnazjum, znów liczne przedstawienia amatorskie, utwierdzają opinię widowni rosyjskiej. Za radą przyjaciół wstępuje do szkoły Paszkówny, tej jedynej chrześcijańskiej szkoły w Łodzi i w roku 1934 uzyskuje dyplom.

Po przyjeździe do Polski p. Irena wstępuje do Związku Harcerskiego i wraz z harcerzami wyjeżdża do Węgier na jamboree do Gödöle.

Pewnie czytelnicy pamiętają, jakie oklaski zbierali Polacy za tańce polskie. Całą zasługę należy przypisać Irenie Ocimkównie, która z p. Romanem Gertnerem popisywała się mazurami i oberkami.

Podczas swego paroletniego pobytu w Łodzi dała się poznać szerszemu ogółowi przez liczne poranki taneczne, a mając i zdolności deklamatorskie i wokalne często występuje przed mikrofonem.

W roku 1938 zamieszkuje na stałe w Warszawie, gdzie pogłębia swoje wiadomości o sztuce tanecznej. Dnie poświęca ciężkiej pracy zarobkowej, a wieczory nauce.

Panna Ocimkówna jest może jedyną tancerką w Polsce, która uczęszczała do szkół tanecznych jedynie chrześcijańskich, co może wpłynęło na zasadniczy jej kierunek.

Irena Ocimkówna tańczy prawie tylko tańce polskie i to starając się odrzucić z nich wszelkie naleciałości modernistyczne, aby zachować w nich prawdziwy ich charakter niczym nie skażony.

Nic dziwnego, że opinia zalicza p. Irenę do najlepszych tancerek w dziedzinie tych tańców. Pomaga jej w tym żywiołowy temperament, technika doprowadzona do precyzji i bogata mimika.

Jako propagatorka tańców polskich, wyjeżdża Ocimkówna do Belgii na Międzynarodowy Konkurs Taneczny, gdzie zdobywa, w znanych już Czytelnikom warunkach, srebrny medal.

W Brukseli odtańczyła „Mazura" Wieniawskiego, „Matuś" do muzyki Maciejewskiego i dla licznie zebranych tam Węgrów „Dziewczynę węgierską", opartą melodycznie na XII Rapsodii Liszta. Styl tańca węgierskiego został tak utrzymany, że Węgrzy nie chcieli uwierzyć w polskość tancerki.

Po powrocie z Belgii cały zespół wystąpił we Lwowie, gdzie prasa jednogłośnie podkreśliła talent p. Ocimkówny, a studenci lwowscy zaproponowali jej wyjazd zagranicę w celach propagandy sztuki polskiej.

Obecnie p. Irena pragnie wstąpić do szkoły baletowej p. Mikołaczewskiej, a po jej ukończeniu otworzyć własną szkołę, aby krzewić kulturę taneczną, wolną od naleciałości i domieszek kultur obcych.



HARCERSTWO POLSKIE Z ZAGRANICY W HOŁDZIE NACZELNEMU WODZOWI



W dniu 7 sierpnia uczestnicy kursów starszyzny Harcerstwa Polskiego z zagranicy w liczbie około 100 osób złożyli hołd Naczelnemu Wodzowi w imieniu ośrodków Harcerstwa Polskiego w Europie i Ameryce. Imieniem delegacji harcm. Kapiszewski zameldował P. Marszałkowi o gotowości oddania przez wszystkie ośrodki harcerstwa polskiego zagranicą wszelkich sił w służbie Ojczyzny. Z kolei komendant główny Z. H. P. we Francji p. Kułakowski wręczył p. Marszałkowi czek na 45.000 fr., zebranych przez harcerstwo polskie we Francji na F. O. N. P. Marszałek serdecznie podziękował harcerstwu polskiemu zagranicą za jego ofiarność, zachęcając je jednocześnie do nieugiętej realizacji ideałów harcerskich w życiu codziennym, z myślą o Polsce. Na zdjęciu harcmistrz Kapiszewski składa meldunek P. Marszałkowi w imieniu harcerstwa polskiego zagranicą.

Złóż ofiarę na F.O.N.

Zbigniew Mokrzycki

Głupi Kuba

(Opowiadanie)

Głupi Kuba — tak go nazywała cała wieś. Głupi Kuba — wołały dzieciaki wiejskie, gdy szedł drogą między chałupami, wymachując rękami długimi jak skrzydła wiatraka i powiewając połą ongiś granatowej zapewne, teraz mocno wyszarzałej, na gołym opalonym grzbiecie osadzonej kurtki. Głupi Kuba — przyzywali gospodarze, poręki od niego potrzebujący.

Dlaczego głupi — Bóg raczy wiedzieć. Przylgnęło do niego to paskudne imionisko od wczesnej młodości, przykleiło się mocno i ani rusz nie mógł się go pozbyć przez lat już przeszło dwadzieścia. Może ręce nieproporcjonalnie wielkie, sięgające bez mała do kolan i obrośnięte niby u zwierza dzikiego, lub wieczny uśmiech, błąkający się po dużych wpół otwartych ustach to sprawiły. A może był winien kwiatuszek polny, który Kuba zwykł nosić w butonierce dziurawej kapociny i o którym nigdy nie zapominał, chociaż obywał się doskonale bez koszuli i butów. Nie wiadomo. Jedno było pewne. Kuba nie był wcale taki głupi, chociaż może nie jeden na to pozór wskazywał. Był chytry jak lis, przebiegły i zręczny i potrafił dokonać rzeczy, nad którymi nie byle jaki gospodarz dobrze by się nabiedził. Chodził więc od chałupy do chałupy majster klepka, pomagał i wyręczał, żył podawanym z rzadka dobrym słowem i litosną ręką darowanymi ochłapami — niczego stałego się nie imając.

Bo i po co? I tak poważania ludzkiego nie miał, ani odrobiny szacunku.

Glinę rozrobić — dobra. Bronę naprawić — zgoda. Ale żeby Kuba miał być gospodarzem „leguralnym" na dziesięciu czy piętnastu morgach — gdzieżby tam! Sam sierota, syn wyrobnicy — ziemi nie miał. A jaka gospodarska dziewucha chciałaby wyjść za takiego niedojdę, co to nawet fornalem, nawet parobkiem we dworze nie był?

Dziwili też się ludziska młodej pani dziedziczce, co wraz z dwoma maleńkimi synkami siedziała na dziewięciu włókach hojnej kujawskiej ziemi, i rządziła na niej nie gorzej od siedzącego stale w Warszawie dziedzica, że Kubę, chociaż nie pracował we dworze, raz po raz do siebie wzywała. Ale Kuba i we dworze darmo chleba nie jadł. Z wysokiego, stareńkiego, przed gankiem stojącego orzecha ściągał ciężkie zielone owoce. Kołysząc się na wiotkich gałęziach, właził na sam czubek smukłej topoli, by tam gniazdo bocianie popsute przez wichry i szarugi narychtować. Najlepiej jednak lubił, kiedy panicze urośli na wesołych, pełnych przekory pięcioletnich chłopaków, hasać z nimi po sprężystym kobiercu krótko strzyżonej parkowej trawy. Wydziwiał wtedy cudeńka, chodził na rękach i machał koziołki, a oni baraszkując się z nim, zaśmiewali się do rozpuku.

Z rozrzewnieniem patrzyła na te harce stara niania, co to jeszcze panią dziedziczkę piastowała i do tej pory, chociaż dziedziczka zdążyła wyjść za mąż i dzieci się dochować, mówiła do niej „panienko". Niania, podobnie jak dziedziczka, czuła sentyment do tego obwiesia, co teraz lepiej nadawał się do towarzystwa rozbrykanych paniczów, niż ona, która za nimi nadążyć nie mogła.

* * *

Była niedziela — dzień na wsi najdłuższy i najtrudniejszy do przetrzymania. Rano Msza święta w kościółku sąsiedniej wioski, do której jechało się drogą piaszczystą i wąską, wyciętą między młodym zagajnikiem. Po Mszy sąsiedzka pogwarka przy szklance zimnego kwasu pod starą lipą na plebanii u księdza proboszcza, powrót do domu — znów tą samą piaszczystą drogą pośród zagajnika, obiad. A potem już nic, tylko dławiąca, ciężka, przygniatająca piersi, zaczajona między folwarcznymi, głuchymi zabudowaniami, wyłażąca z każdego kąta pokoju nuda. Radio usiłuje ją rozproszyć, ale to nie pomaga. Ani gazety. Ani długi rząd książek, ustawiony w potężnej, grubymi szybami oszklonej bibliotecznej szafie. Ani rozhowory chłopaków, ustawiających klocki na dywanie. Ani krzątania niani.

Pani Alina przerzuciła po raz dziesiąty nadeszłe sobotnią pocztą prospekty nowych siewników, przeszła po warzywniku, aby obejrzeć stan owoców, wcześnie, ledwie szarzeć zaczęło, zjadła z chłopcami kolację. Kiedy chłopcy posnęli już w białych łóżeczkach, oświeceni przyćmionym światłem naftowej lampki — bez światła bali się spać — kiedy niania ulokowała się w sąsiednim pokoiku, kazała Frankowi zaprzęgać. Pojechała do ludzi.

* * *

Nad wsią wisiał baldachim granatowego, nabijanego gęsto złotymi ćwiekami gwiazd nieba. Księżyc lśnił jak tarcza ze starego srebra. Promienie jego, przemykając się między splotami gałęzi wyniosłych topoli zaglądały do pustych chat. Po rosistych łąkach biegł poprzez ciszę nocną delikatnie, na palcach, daleki dźwięk skrzypiec i basetli. Na muzyce w Kościelnej zebrała się cała okolica. Bo kujawiak — w pracy wyrachowany, zapamiętały i twardy, na własne tylko siły liczący — przy zabawie jest pełen temperamentu i zawadyjaka. Lubi i umie się pospólnie bawić.

Kuba szedł pośród chat topolową drogą powoli i niechętnie, pomrukując zcicha pod nosem.

— Bawiom sie, a juści, gospodarze wielgie, honorne. Bawiom się dzieuchy i chłopoki galante, jak się patrzy. Ale Kubę przegnali — głupiego. Do harówki dobry i do kpin. Muzyka nie dla niego.

Ani się spostrzegł, kiedy przeszedł wieś i stanął pod dworem.

— Michał śpiom pewnikiem w oborze—myślał. — Fajny stróż z niego! Ukradliby go razem z krowami! Ale u pani dziedziczki widniuśko — popatrzył na okiennice, porzez szpary których gorzało jakieś światło. — Musi silnom lampe palom. — Z ciekawości podszedł bliżej do okna — i oniemiał. Otworami sączyły się gęste smugi gryzącego dymu. Zrozumiał. — Ludzie! Ratunkuuu!... Pali się! — wrzasnął jak opętany i nie czekając, aż przebrzmi echo, grzmotnął ramieniem w okno raz, drugi.

Okiennice wyprysnęły z zawiasów i zwaliły się razem z Kubą do zasnutego ciężkim dymem wnętrza. Poomacku znalazł drzwi. Zanim je rozwalił taranem grzbietu — płomienie już buchnęły poprzez okna i poczynały kąsać dach. Kuba kierując się bardziej pamięcią niż wzrokiem, odnalazł dwa obok siebie stojące łóżeczka i odurzonych dymem chłopców. Porwał ich obu pod pachę i parząc bose stopy na tlejącym dywanie, dobrnął do okna. Chłopi tymczasem krzątali się koło ratowania.

Kiedy pożar był już na ugaszeniu, Kuba, oddając w ręce pani dziedziczki, która, zaalarmowana łuną, przybyła do domu, zdrowych chłopców, rzucił w twarz gapiącym się ludziom jak obelgę: „Uratowałem ich — widzita — ja, głupi Kuba!".

WESOŁE ABC

NIE DOKOŃCZA...



Nie dokończymy już tej partii, mój długoletni przyjacielu, bo za 2 miesiące opuszczam więzienie.

Z DUCHEM CZASU

Na rogu ulicy od szeregu lat stoi obdarty żebrak utrzymujący się z drobnych datków przechodniów.

Ostatnio koło żebraka kręci się jakiś inny obdartus, nie spuszczając z niego oka.

Pewien przechodzień zaintrygowany tym zbliża się i pyta:

— Cóż to pracujecie teraz we dwóch?

— Nie proszę pana...

— A co robi ten drugi, co razem z wami stoi?

— To jest mój nadzorca z ramienia wierzycieli.

REKORD

Mariusz chwali się, że na swoim nowym samochodzie rozwija fantastyczną szybkość — przydrożne latarnie w czasie jazdy tworzą jeden mur.

— To nie żaden wyczyn — odpowiada Oliwiusz.... — Ja na swoim Mercedesie jadę tak szybko, że gdy na torze biorę wiraż, mogę odczytać numer auta umieszczony z tyłu.

CZĘŚCIOWO

— Czy pan jest krakowianinem?

— Tak, w przeważnej części.

— Jakto w przeważnej części?

— No widzi pan, kiedy przyjechałem do Krakowa ważyłem 42 kg. teraz ważę 94

ROMANS W POCIAGU

Wybierając się w podróż pan Dziwacki zabrał ze sobą niedźwiedzia, z którym się nigdy nie rozstawał.

W nocy budzi i stwierdza z przerażeniem, że jego czworonożny przyjaciel znikł.

Przerażony wybiega ze sleepingu i zaglądając do wszystkich przedziałów pyta o niedźwiedzia.

Wreszcie wpada do przedziału, w którym siedziała młoda i samotna kobieta. W chwili gdy otwierał drzwi usłyszał jej zadyszany głos.

— Dobrze... Dobrze... Niech pan zdejmie futro.

Trudny język

Podobno najtrudniejszym językiem świata jest chiński.

Tak mówią.

Ale czy tak jest?

Ja osobiście mam tu pewne wątpliwości i twierdzę, że palmę pierwszeństwa przyznać trzeba raczej językowi polskiemu.



Dla czego?

Posłuchajcie smutnej historii Jasia Wątróbkiewicza.

Było tak:

Jaś Wątróbkiewicz urodził się zagranicą jako syn, czy też wnuk, polskiego emigranta.

W pogoni za pracą zjeździł pół kuli ziemskiej, a że miał szczególne zdolności do języków, nauczył się bez trudu po francusku, włosku, niemiecku, hiszpańsku, angielsku...

Tylko polskiego nie znał.

Aliści dnia pewnego przypomniał sobie o ziemi pradziadów i zapragnął na nią powrócić.

Zaczął od nauki języka.

Nauczycieli miał poddostatkiem, jako że w każdym kraju spotkać można ruchliwych, czarnych ludzi, zwących się z dumą Polakami. Ludzie ci handlują zwykle drzewem, mięsem, lub manufakturą.

Od nich uczył się Jaś Wątróbkiewicz dziwnego języka o nosowym brzmieniu i mnóstwie spółgłosek „sz" i „cz".

Dużo pieniędzy kosztowały go lekcje, ale wreszcie dopiął swego. Kupił bilet i wsiadł na okręt, mający odpłynąć do starej ojczyzny.

Okręt był polski.

— A gite cześć! — zawołał Jaś Wątróbkiewicz — Dżendobry sze z panem, panie majtek! Co słychacz, co?

Marynarz odwrócił się, splunął i odszedł bez słowa.

— Aj, waj! — krzyknął nasz bohater — Majtek, nie bądźże dzieckiem! Z powodu wy idziecie uciekać?

Nieporozumienie wyjaśniło się wkrótce.

Sam kapitan okrętu powiedział biednemu Jasiowi, że język, którego nauczono go, ma bardzo nie wiele wspólnego z polskim.

— Ale nic nie szkodzi — zakończył. — My już się panem zajmiemy. Nim statek przybije do gdyńskiego portu, będzie pan świetnie mówił po polsku!

Jaś Wątróbkiewicz miał, jak się rzekło, zdolności lingwistyczne, więc właściwy sposób mówienia przyswoił sobie raz dwa.

Nauczono go również pisać według najnowszej pisowni.

Niestety!

Zanim statek przybił do brzegu, pisownia została zmieniona i nieszczęsny Jaś musiał raz jeszcze studiować trudny język polski.

To wyczerpało do reszty poważnie nadszarpnięte oszczędności. Jaś Wątróbkiewicz zaczął oglądać się za posadą.

Po miesiącu łażenia powiedziano mu, że mógłby zostać kolejarzem.

— Tylko czy umie pan dobrze po polsku?

— Doskonale — zapewnił Jaś.

Chudy pan w granatowym mundurze zaprowadził go do kasy biletowej.

— Tu są relacje, — powiedział — tu ternion, tu komposter. Odnośny bilet wyjmujemy z danego terniona i kładziemy we wzmiankowany komposter. Rozumiesz pan?

— Nie — przyznał szczerze Jaś.

— Jakto nie? I pan chce być faktycznie etatowym asystentem! Liczyć na wakanse i remuneracje!

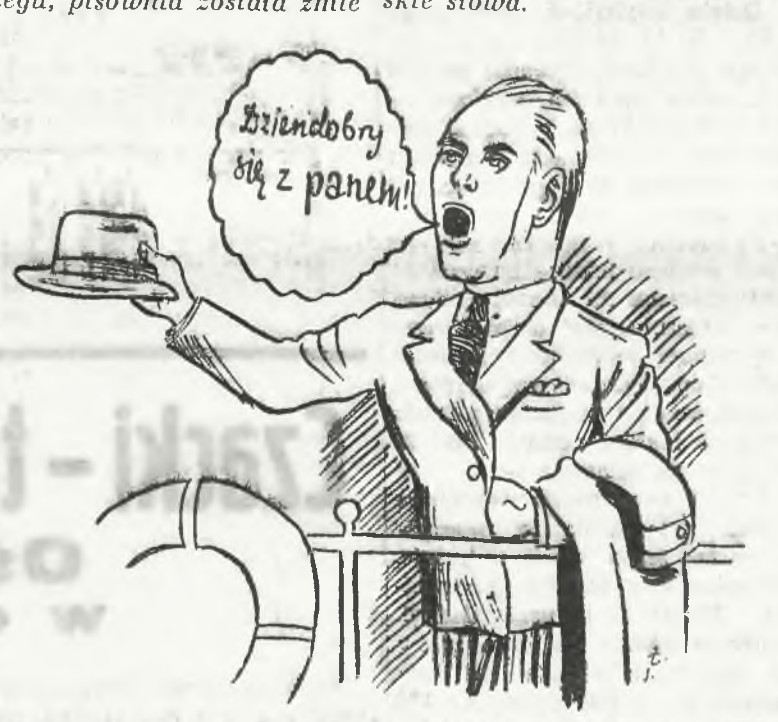
— Co proszę?

— Ha! To indywiduum absolutnie nie umie po polsku! Pańska nominacja jest anulowana! Niniejszym proszę stąd wyjść!

Jaś Wątróbkiewicz usłuchał.

Wyszedł na ulicę.

W głowie, niby osy natrętne, brzęczały mu dziwne, polskie słowa.



Anulować, niniejszym, absolutnie, odnośnie, ternion, wakans, relacja, komposter, komposter, komposter...

— Szkoda — westchnął ze łzą w oku. — Szkoda posady. Szkoda, że nie umiem po polsku. I szkoda, że polski język jest taki okropnie trudny!

ODROWĄŻ

ZA KULISAMI



Król: — Pożycz mi do środy 5 złotych.

PŁASZCZ

Dwaj panowie jednocześnie wychodzą z kawiarni.

— Przepraszam pana mówi jeden z nich. Czy pan nie jest przypadkiem panem Karolem Kolasińskim?

— Nie, — odpowiada drugi.

— Otóż proszę pana ja jestem Karolem Kolasińskim. Pozwoli pan zauważyć, że płaszcz, który pan włożył, w tej chwili należy do Karola Kolasińskiego.

GORLIWY

Na małej stacyjce pod Paryżem zawiadowca, nie wiedząc jaką dać robotę swemu jedynemu robotnikowi polecił mu czyszczenie szyn glaspapierem.

Wieczorem robotnik nie zjawia się. Nie ma go i na drugi dzień. Zaniepokojony zawiadowca szuka go wszędzie. Wreszcie po kilku tygodniach otrzymuje depeszę. Wszystko w porządku. Jestem w Marsylii. Zabrakło glaspapieru.

POCZUCIE GODNOŚCI

Państwo Żółtodziobscy są ludźmi szanującymi się. Szczególnie Pani Żółtodziobska posiada wielkie wyobrażenie o swojej godności.

Wczoraj na przyjęciu u znajomych pytają panią Żółtodziobską:

— Czy pani była z mężem na „Weselu Wyspiańskiego".

— Nie chodzimy tam gdzie nas nie proszą — odpowiedziała dumnie.

BIUROKRACJA

Pewien nowomianowany naczelnik jednej z instytucji państwowych, przeglądając archiwa spostrzegł, że znajduje się w nich wiele niepotrzebnych papierów. Aby pozbyć się tej makulatury, zapytuje zwierzchnie władze, czy może spalić bezużyteczne akta. Odpowiedź nadeszła w przepisanym terminie: akta można spalić sporządziwszy uprzednio kopie oryginałów.

NOWOBOGACKI



Jan: — Przynoszę jaśnie panu szczęśliwą nowinę. W tej chwili został jaśnie pan ojcem rozkosznego chłopca.

Nowobogacki: — Bardzo jestem szczęśliwy. Niech Jan zaraz zamelduje o tym mojej żonie.

ODPOWIEDŹ

Bersztajn ochrzcił się i zmienił nazwisko na Koźlicki, kiedy jednak potrzebował gotówki przypomniał sobie papę Bersztajna i zadepeszował do niego po pieniądze.

Otrzymał na to lakoniczną depeszę „Pieniędzy nie ma. Niech ci da stary Koźlicki".

W TRAMWAJU

Pani Piernacińska z trudem wsiada do tramwaju trzymając w ręku olbrzymi tobół.

Konduktor mówi:

— Za pakunek pani też musi zapłacić.

— Ile?

— Tyle co i za bilet.

— Pani Piernacińska odwiązuje tobół i mówi:

— Chodź synku i tak trzeba wykupić bilet.

WYMARZONY SEN POLICJANTA



ŻONA I TEŚCIOWA



Gdy teściowa i żona telefonują jednocześnie.

CIAGLE W LEWO



Ależ moja droga, już mi się w głowie kręci od tego bezustannego skręcania w lewo. Już i tak całe miasto zna twój nowy pierścionek.

LOS ŻON

— Czy wyjdziesz zamąż, Marysiu, jak podrośniesz?

— Nie, mamusia mówi zawsze, że przeważnie po roku mężowie porzucają swoje żony a te zostają z czworgiem nieletnich dzieci.

CIEKAWY PROBLEM

— Powiedz mi dziadku, ile czasu potrzeba, aby spaść z piątego piętra?

— Około trzech sekund.

— A więc zegarek kochanego dziadka powinien już być na dole, właśnie przed chwilą wyrzuciłem go oknem.

KOBIECY PORTRET

Pani Buba zwierza się swej przyjaciółce p. Luli.

— Kiedy Jerzy mnie obejmuje mówię mu, że nie chcę go widzieć.

— I co, odchodzi?

— Nie, gasi światło.

PROROK

Marysia „do wszystkiego" prosi panią o zwolnienie w przyszły poniedziałek na pogrzeb wuja.

— Dobrze, ale dziś dopiero wtorek więc czy można tyle czasu czekać z pogrzebem?

— Proszę pani, mój wujek jeszcze nie umarł.

— Więc jakto, skąd wiesz, że umrze wkrótce, przecież nawet doktór nie może przepowiedzieć śmierci naprzód.

— Ależ to nie doktór, to sędzia skazał wujka na powieszenie. Egzekucja odbędzie się właśnie w poniedziałek.

WE FRANCJI



— Widzę, że dziecku kupiłaś bardziej jeszcze modny kostium niż sobie.

Inż. A. Pauly

Artyleria morska

Artyleria jest królową broni morskiej. W działa artyleryjskie są uzbrojone wszystkie okręty wojenne do podwodnych włącznie, oraz forty obrony brzegowej.

Używanie w boju morskim artylerii datuje się od „balist“, miotających kamienie z trirem rzymian i kartagińczyków.

Poza pociskami artyleryjskimi w walce morskiej są stosowane torpedy i bomby głębinowe, mała ich jednak trafność (do 3 proc.) wysuwa artylerię na pierwsze miejsce broni zaczepnej — zakotwiczone zaś morskie miny zagrodowe, są bronią morską pasywną, na które okręt nieprzyjacielski może natknąć się, właściwie tylko przypadkiem.

Miarą charakteryzującą działa artyleryjskie jest „kaliber“ czyli wielkość wewnętrznej średnicy lufy, wyrażona w milimetrach lub calach. Dawniej charakteryzowano działa wagą pocisków, skąd pochodzą używane do dzisiaj określenia artylerii: ciężka, średnia, lekka poza zasadniczym podziałem na artylerię główną, obronną i specjalną.

Przy pomocy kalibru mierzy się również długość lufy t. j. określa się ile kalibrów mieści się w jej przelocie ogniowym np. lufa

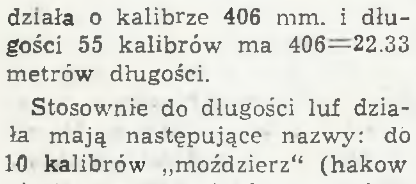


Rys. 1

działa o kalibrze 406 mm. i długości 55 kalibrów ma 406=22.33 metrów długości.

Stosownie do długości luf działa mają następujące nazwy: do 10 kalibrów „moździerz“ (hakownica), do 20 kalibrów „haubica“ (śmigownica), ponad 20 kalibrów „armata“ długość luf armatnich sięga do 60 kalibrów.

Długość lufy, dzięki pełnemu spalaniu się w niej prochu, wpływa na dalekonośność działa i daje płaski tor pocisku w powietrzu co znacznie wzmaga trafialność ciężar pocisku dużego kalibru, przy odpowiednio dużym ładunku prochu, również zwiększa jego donośność, mniejszy kaliber



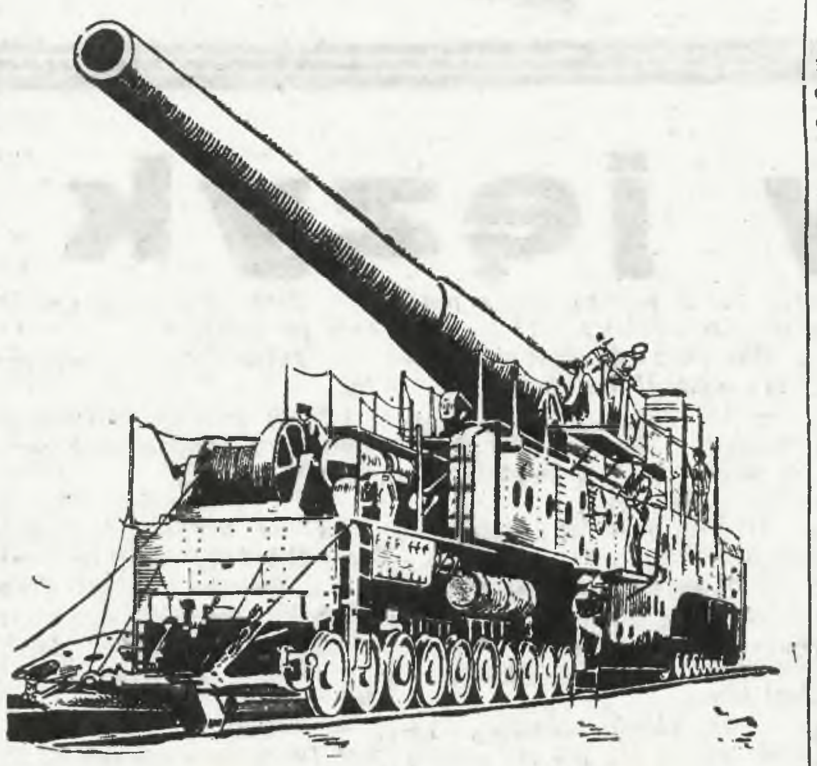
Rys. 2

natomiast wpływa dodatnio na częstotliwość ognia.

Rys. 1 obrazuje dokładnie tory i skuteczny zasięg pocisków współczesnej artylerii morskiej.

Poniższa tablica przedstawia podział i cechy artylerii okrętowej

Działa ciężkiej i średniej artylerii okrętowej są umieszczane grupowo po 2,3 lub 4 w obracających się wraz z lufami wieżach pancernych, ochraniających artylerzystów, b. skomplikowane przyrządy celownicze, windy podające amunicję oraz zamki dział przed odłamkami nieprzyjacielskich pocisków. Około dwuch trzecich długości luf wystaje przez ambrazury poza wieże, które są wewnątrz chłodzone i wentylowane.



Rys. 3

Działa artylerii średniej mogą oddać do 10 strzałów na minutę. Waga pocisków dochodzi do 300 kg., początkowa ich szybkość — do 1100 m/sek.; są to pociski półpancerne o zawartości materiału wybuchowego do 5 proc. ich całej wagi.

Zadaniem szybkostrzelnych dział artylerii lekkiej na wszystkich okrętach do kontrtorpedowców włącznie, jest obrona przeciw małym jednostkom torpedującym, np. wynurzonym okrętom, torpedowcom i ścigaczom; działa artylerii lekkiej oddają do 20 strzałów na minutę.

Rys. 1 przedstawia okrętowe działo przeciwlotnicze, przeznaczone jak sama nazwa wskazuje, do odpierania ataków z powietrza. Działa p. lotnicze dużych kalibrów oddają do 20 strzałów na minutę, a mniejsze zaś przy samoczynnym ładowaniu do 120 strz/min., przechodząc stopniowo w p. lot. ciężkie karabiny maszynowe, oddające automatycznie do 3000 strz/min. przy najmniejszych kalibrach. Ogień zespołowy artylerii przeciwlotniczej, w którą są obecnie uzbrojone wszystkie okręty, zatrzymuje każdy samolot, zmuszony celem skutecznego rzucenia bomby do znalezienia się nad okrętem na wysokości ok. 4000 m. W obronie przeciwlotniczej okrętów dużą rolę odgrywają czułe aparaty podsłuchowe, uprzedzające o zamierzonym ataku powietrznym.

Współczesna okrętowa artyleria obronna, do której zaliczyć należy również dwulufowe moździerzowego typu miotacze hydrostatycznych bomb głębinowych, używanych przeciw okrętom podwodnym (Rys. 2 lewa lufa naładowana bombą głębinową), dzięki sile precyzyjności i częstotliwości ognia działa skutecznie przeciw groźnym kiedyś okrętom podwodnym, odnajdywanym przy pomocy podwodnych podsłuchów oraz przeciw „modnym“ obecnie ścigaczom, pozostawiając głównej artylerii okrętowej decydujący głos w bezpośredniej walce zaczepnej.

Forty obrony wybrzeży są na ogół uzbrojone w zdjęte ze zmodernizowanych okrętów liniowych starsze działa ich artylerii głównej, niekiedy wraz z pancernymi wieżami w całości, wbudowanymi wtedy po linię dawnego pokładu w żelazo - betonowe brustwery. Unieruchomiono ciężka artyleria brzegowa, przy stosunkowo niewielkim kącie obstrzału pasywnie oczekuje na ew. zbliżenie eskadry nieprzyjacielskiej, przygotowującej np. dessant.

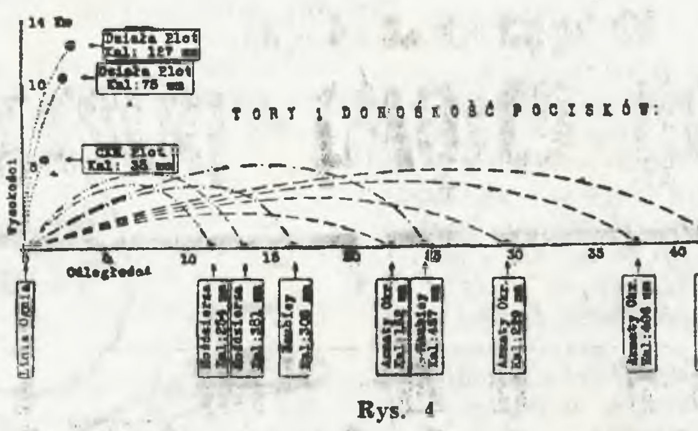
Przy obronie zwłaszcza skalistych wybrzeży (np. Gibraltaru) duże zastosowanie mają moździerze i haubice o wysokich stromych torach (Rys. 3).

Forty nadbrzeżne są troskliwie maskowane roślinnością, oraz zaopatrzone w działa przeciwlotnicze wszystkich kalibrów, tworząc samowystarczalną obronną całość wraz z podziemnymi koszarami — schronami i składami amunicji.

Celem nadania bateriom obrony brzegowej cech ruchliwości, amerykanie skonstruowali lawety swych najcięższych dział na wozach kolejowych, przesuwanych w razie potrzeby po dobrze zamaskowanych nadbrzeżnych drogach szynowych. (Rys. 4).

Działa te o kalibrze 508 mm. bijące na odległość do 45 km. rozwiązały radykalne kwestię szerokości pasa wód terytorialnych państw morskich. Gdy bowiem spierano się czy szerokość pasa ma wynosić 5 czy 10 km., amerykanie ustalili tezę, iż pas ich wód terytorialnych rozpościera się na donośność armat ich obrony brzebowej, nieuznających zaś tej tezy przekonają pociski o wadze, ok. 1600 kg.

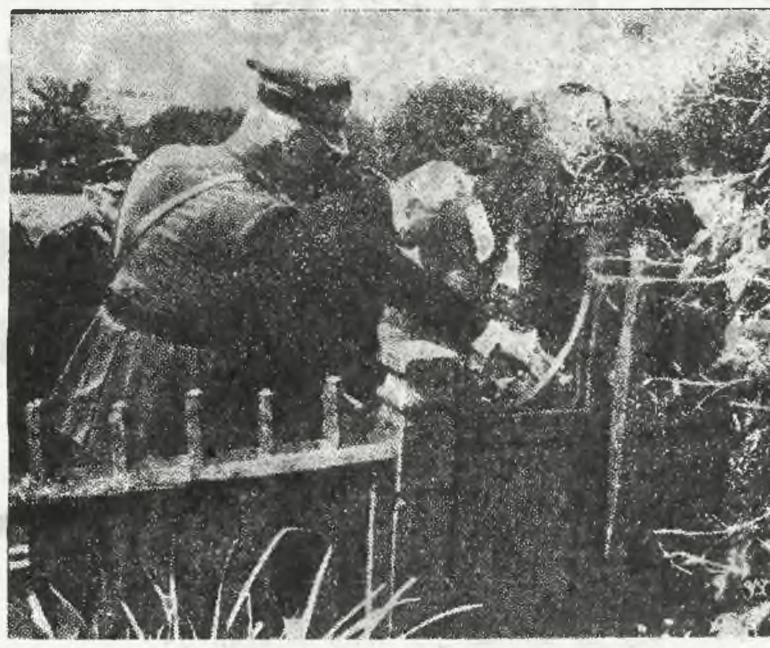
Działa obrony brzegów bronią bezpośredniego dostępu do nich, wolności zaś dróg wodnych do portów handlowych bronią ciężkie działa liniowców w zwycięskim boju z eskadrą napastnika na otwartym morzu.



Rys. 4

Ciężka	art. kal.	od 203	do 406	mm.	bije na	odległ.	do 40	km.
średnia	art. kal.	od 127	do 203	mm.	bije na	odległ.	do 30	km.
lekka	art. kal.	od 75	do 127	mm.	bije na	odległ.	do 20	km.
p. lotn.	art. kal.	od 38	do 127	mm.	bije na	wysok.	do 13	km.
p. lotn.	ckm. kal.	od 13	do 38	mm.	bije na	wysok.	do 5	km.

75-A ROCZNICA STRACENIA ROMUALDA TRAUGUTTA



Dnia 5 sierpnia, przypada 75-ta rocznica stracenia na stokach Cytadeli warszawskiej dyktatora powstania styczniowego Romualda Traugutta i 4-ch członków rządu narodowego. Staraniem komitetu uczczenia pamięci Romualda Traugutta odbyło się w kościele Garnizonowym nabożeństwo żałobne, celebrowane przez J. E. ks. biskupa polowego Gawlinę. Po nabożeństwie, delegacja komitetu w obecności rodzin Pięciu Straconych w r. 1864 złożyła wieniec pod Krzyżem Traugutta na stokach Cytadeli. Na zdjęciu moment złożenia wieńca.

W świetle i słońcu
Higiena Indian Navajos

„Żyj w świetle i słońcu, ubieraj siebie i dzieci lekko, używaj dużo ruchu, bierz gorące kąpiele i odżywiaj się skromnie“. Taką regułę ustalili Indianie Navajos i dzięki niej dochodzą do późnej starości w pełni swych sił żywotnych.

Szczep ten pochodzi od wojowniczych Apaszów, którym nasi rycerze nocy zawdzięczają swą nazwę. Z biegiem wieków zatracił on swe krwawe instynkty i dziś na równinach Nowego Meksyku i Arizony Indianie spokojnie pasą trzody owiec, urozmaicając monotonię swego pasterskiego żywota dawnymi wojennymi tańcami i pieśniami bojowymi. Indianie pierwsi stosowali naświetlania słoneczne w celach leczniczych oraz dla wzmocnienia organizmu.

Obecnie szczep indyjski Navajos liczy 40.000 członków, rozrzuconych na rozległych preriach południowych stanów Ameryki Północnej.

Dizecko Indian po wyjściu spod bezpośredniej matczynej opieki biega sobie nago lub odziane w jedną koszulinkę od rana do zmroku, hartując się na słońcu i wietrze. Chłopców ubiera się w koszulki, sięgające zaledwie do pasa, dizewczynki natomiast od pasa do stóp.

Dla braku wody Indianie Navajos kąpią się rzadko, myją się natomiast codziennie, używając przy tym korzenia palmy Yucca, jako namiastki mydła. Korzeń ten zamoczony i pocierany wydziela lepki, pieniący się sok, który doskonale zastępuje mydło i działa podobnie jak piana mydlana rozpuszczająco na różne tłuszcze i brud.

Czacki - twórca liceum krzemienieckiego
Ośrodka myśli polskiej
w czasach upadku duchowego

Dni Słowackiego, które wkrótce rozpoczną się w Krzemieńcu, zbliżą naszej pamięci postać wielkiego poety. Nie należy wątpić, że czujna na wszystkie objawy kulturalnego życia prasa polska poświęci Wieszczowi wiele miejsca na swych łamach i szereg studiów, artykułów i essayów zostanie jako trwała podwalina przyszłej wiedzy o Słowackim. Ponieważ zaś dni Słowackiego odbędą się w jego rodzinnym mieście, więc niewątpliwie przypomni się ogółow polskiemu dzieło „Aten Wołyńskich“ — Liceum Krzemienieckiego, w którego murach urodził się Słowacki, którego bogatą tradycją i wzniosłą atmosferą, jeszcze długo po opuszczeniu Krzemieńca, a nawet Polski, oddychał.

DZIEJE

Ciekawe są dzieje Liceum Krzemienieckiego, tym ciekawsze, że dają krzepiący przykład ile może zdziałać twórczy upór jednego człowieka, który zakreśli sobie wielki cel i dąży do niego wytrwale nie zważając na hamującą bierność otoczenia, na zawiść ludzką, na przeszkody ze strony władz.

Na długo po śmierci Czackiego, na długo po upadku jego dzieła, bo w roku 1857, pisze Kraszewski tak „przyznać potrzeba, że ta trocha zacności, bezinteresowności, wylania dla ogółu, wstrętu od wszelkiej niepoczciwości i brudu, która dziś między nami świeci, stamtąd idzie i jest odbiciem zacności Czackiego, zacności tych, co go otaczali“.

A jak było przed początkiem działalności Czackiego pisze o tym on sam w raporcie o stanie szkolnictwa na Wołyniu w 1804 roku.

RAPORT CZACKIEGO

— Szkoły Zahorowskie są składem głupstwa, a Włodzimierskie przybytkiem nędzy, jakiś wizytator Stefanow jeździł i zakazywał naukę prawa. Matki wypraszały synów od łaciny. To znowu Dominikanie w Łucku wykładali żakom filozofię Kanta. Historii rosyjskiej uczono, polskiej nigdzie. Słowem nie było nigdzie opieki. Horodniczowie tylko skrupulatnie pilnowali w szkołach niezliczonych świąt imperatorskich. Młodzież ciemna, próżniacka, buńczuczna, oddająca się hulatykom, którym rząd sprzyjał, smutne wróżyła pokolenie. Ruch umysłowy żaden. Księgarze w tych stronach nic nie sprzedawali. Rzadki co tam czytał. Nikt nie pisał. Tworzyła się klasa panów, którzy dumę swoją liczbą tylko posiadanych dusz ograniczali. Sumienie obywatelskie wygasało.

Nowy wizytator ostro bierze się do roboty, reformując szkolnictwo, wtrącając się we wszelkie nie związane nawet z jego zawodem sprawy, byle podnieść kulturalny poziom kraju, byle dać jego ludności więcej światła i dobrobytu. Piszą o nim współcześni — „Wizytator szkół a miesza się do nie szkolnych rzeczy. Prawi o szczepieniu ospy, o fabrykach, o ogrodach, o nauce chłopów; miesza się z kahałami, z magistratami, z popami“.

OŚRODEK MYŚLI POLSKIEJ

Od początku działalności Czackiego świtała w nim myśl stworzenia wielkiego ośrodka polskiej myśli i pracy społecznej, któryby swymi wpływami emanował na całe wschodnie pogranicze kraju. Upatrzył sobie na ten cel Krzemieniec z olbrzymimi gmachami pojezuickiego klasztoru i rozpoczął szeroką akcję propagandową. Z punktu się spotkał z czynnym oporem. Wprawdzie uzyskał cenną współpracę Kołątaja, ale zazdrosny o swoją supremację Uniwersytet Wileński „czynił wstręty“, jak skarżył się Czacki w liście do swego protektora księcia Czartoryskiego. Larum podniosła część duchowieństwa — nazywając Czackiego człowiekiem bez wiary, farmazonem. „Wstręty czyniły“ również rosyjskie władze i popi. Aż do Petersburga popłynęła fala „donosów“, i Czacki musiał tam dwukrotnie jeździć, aby się wytłumaczyć ze swych poczynań. Wreszcie zwalczył wszystko i przystąpił do rzeczy najważniejszej — zebrania fundu szów. Czacki sam pisał — „Stałem się teraz szlachcicem sejmikowym“; całe dni spędzał na nieustannych podróżach i zebraniach. Dziś w Konstantynowie, jutro w Owruczu, potem w Ołyce. Wszędzie trzeba było tłumaczyć, perswadować, grać na ambicji, omal żebrać. Niesłychana siła przekonania i sugestywność sprawiły, to, że ofiary popłynęły rzeką. Po kapitule w Łucku pralaci poświęcili na Liceum 1/8 część intraty, zakony i parafie sięgnęły do szkatuł. Lernet sypnął 1255.000 złotych, Olizar 84.000, Karol Sanguszko ofiarował całą wieś, książe Józef Poniatowski gabinet mineralogiczny i 15.000 dukatów.

LICEUM

1 października 1805 roku rozbrzmiały strzały armatnie i dzwony kościelne, oznajmiając światu, że Liceum Krzemienieckie (wówczas jeszcze Gimnazjum Wołyńskie) zaczęło chlubny żywot.

Nie sposób w ramach jednego artykułu podać wyczerpująco ile Liceum zdziałało w dziejach polskiej kultury. Wykładał tam Euzebiusz Słowacki, ojciec poety, autor „Barbary“ ksiądz Feliński, Malewski, Czech i inni. Wychowankami Liceum byli Karol Kaczkowski, Cieszkowski, Szymon Konopacki, Józef Korzeniowski, Drzewiecki, Worcell i wielu innych. Krzemieniec zainaugurował na rubieży Polski silne życie intelektualne, budził zainteresowania szersze od dnia powszedniego zwykłych spraw, prowadził ożywioną działalność wydawniczą, organizował pierwsze wystawy, publiczne wykłady, opiekował się oświatą na terenie całego Wołynia, emanował wpływami na całą Polskę. Tytuł „Krzemieńczanin“ stał się najlepszym tytułem naukowym i towarzyskim. Trzeba bowiem wiedzieć, że życie towarzyskie kwitło też nie byle jak. Bale krzemienieckie były słynne na całą daleką okolicę, w przedstawieniach amatorskich brała udział okoliczna arystokracja, a ubodzy zyskiwali na nich po pareset dukatów. Interesowano się wszelkimi nowinkami, nawet magnetyzmem. Pisze Drzewiecki w swoich pamiętnikach — „mamy tu jedną śpiącą — widzącą“ ale niestety a „śpiąca - widząca“ — „nie wiele rzeczy ciekawych wyjawia“.

Bardzo ciekawym i charakterystycznym rysem Liceum była niezwykle mocna spójnia jego wychowanków, wyrażająca się nie tylko w umiłowaniu uczelni, lecz również w gromadnych, zespolonym realizowaniu przyswojonych tam wskazań ideowych.

(S.)

ABC sportowe

Pierwszy dzień meczu z Chinami

przynosi Polsce dwa zwycięstwa

W piątek rozpoczął się w Warszawie międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Chiny. W pierwszym dniu rozegrano dwa spotkania w grze pojedyńczej — obydwa zakończone zwycięstwami Polaków. Hebda pokonał Kho Sin Kie 6:4, 7:5, 6:4, a Tłoczyński wygrał z Choy 6:0, 7:5, 6:4.

Największą niespodzianką pierwszego dnia zawodów było łatwe zwycięstwo Hebdy nad renomowanym Kho Sin Kie. Chińczyk narzucił grę bardzo szybką atakując silnymi i długimi piłkami po rogach placu, mimo to Hebda przewyższał swego przeciwnika regularnością i wykazał znakomite zalety taktyczne. Ponadto Polak miał jeden z najlepszych dni w swojej karierze i mimo, że walczył bardzo odważnie, większość zagrań udawała mu się.

W pierwszym secie przewaga taktyczna Hebdy jest wyraźna, w drugim jednak Chińczyk powiększa tempo i prowadzi nawet 5:4, mając setową piłkę, mimo to Hebda wyciąga z 0:40 i wygrywając pięć piłek z rzędu, zdobywa gema. Następne dwa gemy i set również przypadają Polakowi.

W trzecim secie obaj przeciwnicy wygrywają początkowo własne serwisy. Przy stanie 5:4, Hebda przełamuje serwis Chińczyka zdobywając seta i odnosząc w ten sposób pierwsze zwycięstwo dla Polski.

Po tym spotkaniu odbyła się uroczystość wręczenia Ign. Tłoczyńskiemu, który obchodzi jubileusz dziesięciolecia gry w barwach reprezentacji Polski, kwiatów — w imieniu zarządu PZLT i upominku (aparat fotograficzny) w imieniu WKS Legia.

Następnie rozegrane zostało drugie spotkanie w grze pojedyńczej Tłoczyński — Choy. Gra stała tu na poziomie znacznie niższym, niż w poprzednim spotkaniu. Na Tłoczyńskim znać lekkie przemęczenie, mimo to górował wyraźnie nad przeciwnikiem, zarówno pod względem regularności gry, jak i bogactwa repertuaru zagrań.

Pierwszy set wygrywa Polak niemal bez walki w ciągu kilku minut — 6:0. W drugim secie Chińczyk próbuje się bronić, przyśpiesza tempo, prowadzi 2:1, następnie wyciąga na 4:4 i 5:5 — Tłoczyński jednak zaczyna odtąd grać regularniej, zdobywając dwa gemy i seta.

W trzecim secie nadal przeważa Tłoczyński, prowadząc stale 1:0, 2:1, 3:2, 4:3, 5:4 i wygrywając seta 6:4. W ostatnim gemie Chińczyk bronił się bardzo zajadle. Obronił dwa meczbole, przy trzecim jednak musiał skapitulować.

W sobotę odbędzie się dalszy ciąg meczu. W programie spotkanie w grze podwójnej Kho Sin Kie i Choy przeciwko parze Tłoczyński i Bawarowski. Ponadto rozegrane zostanie spotkanie pokazowe w trzech setach Tarłowski — Spychała. Początek zawodów o godz. 15-ej.

Niedzielne imprezy sportowe

W WASZAWIE

Na korcie Legii o godz. 14.30 zakończenie meczu tenisowego Polska — Chiny. Walczą Kho Sin Kie — Tłoczyński i Choy — Hebda.

Na boisku Polonii o g. 17.15 mecz piłkarski Hungaria — Polonia.

Na stadionie W. P. o g. 10 między klubowe zawody lekkoatletyczne pań i panów.

O mistrzostwo Ligi okręgowej walczą: Ursus — Fort Bema (boisko w Pruszkowie), P. Z. L. — Orkan (Boisko PZL). Granat — Syrena (boisko Granatu). Początek wszystkich spotkań o g. 17-ej.

NA PROWINCJI

W Łodzi drużynowe mistrzostwa Polski na szosie, nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Tenisa Stołowego i wielkie robotnicze zawody sportowe.

W Krakowie rewanżowy mecz kolarski Kraków — Łódź na torze.

W Świętochłowicach finałowy mecz o wejście do Ligi Śląsk — WKS Śmigły.

Na Witoblu pod Poznaniem XX jubileuszowe regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski.

W Poznaniu mecz finałowy o wejście do Ligi Legia — Junak.

W Złoczowie mecz piłkarski Lwów — Złoczów.

W Zakopanem pierwszy dzień III Raidu Tatrzańskiego.

W Juracie długodystansowe pływackie mistrzostwa Polski.

ZAGRANICĄ

W Bratysławie rewanżowy mecz piłkarski Pogoń — Bratislava.

Van Veen

mistrzem Europy

W piątek odbył się w Orłowie szósty i ostatni wyścig o mistrzostwo żeglarskie Europy.

Ostatecznie po zamknięciu regat i obliczeniu punktacji, komisja regatowa ogłosiła następujące oficjalne wyniki zawodów.

1) Van Veen (Holandia) 410,69 pkt., mistrz Europy. 2) Heinrich (Węgry) 370,22 pkt., wicemistrz Europy. 3) Tamnik (Estonia) 324,87 pkt. 4) Perrissol (Francja) 315,45 pkt. 5) Fecheyer (Belgia) 270,34 pkt. 6) Siemianowski (Polska) 170,90 pkt.

Jak widać z wyników, Polakowi nie powiodło się. Zresztą trudno było spodziewać się innego wyniku przede wszystkim dlatego, że nasi żeglarze śródlądowi nie mają niemal wcale obycia z żeglugą na stojącej wodzie, gdzie bywa fala. Głównym ośrodkiem żeglarstwa śródlądowego jest Warszawa z wodą bieżącą. Tymczasem wszystkie regaty międzynarodowe odbywają się z reguły na zatokach, względnie na dużych jeziorach.

Australia — Kuba 2:0

We Seabright rozpoczął się finałowy mecz tenisowy o Puchar Davisa w strefie amerykańskiej pomiędzy Australią i Kubą. Pierwszego dnia Australia odniosła dwa zwycięstwa i prowadzi 2:0.

Bromwich pokonał Aguare 8:6, 6:0, 6:2, a Quist wygrał z Moralesem 6:0, 6:2, 6:2.

Wiadomości z toru

Debiut dwulatków

Zapisy na dziś

GON. 1. 1.400 zł. dla 3 l. i st. koni. Dystans ok. 2100 mtr.
Muza II, Donka, Ramzes, Korona.

GON. 2. 1.500 zł. Płoty dla 3-l. koni. Dystans ok. 2400 mtr.
Jasna Pani, Daniel, Toast, Rabka, Łobuz, Zara

GON. 3. 1.600 zł. dla 4-l. i st. koni. Dystans 1400 mtr.
Dingo, Miechód, Genewa, Rybitwa.

GON. 4. 1.200 zł. dla 3-l. koni. Dystans 2100 mtr.
Mimulus, Maiden Hannah, Elipsa III, Isola, Nicki.

GON. 5. 2.000 zł. dla 2-l. koni. Dystans 1000 mtr.
Brawo II, Ragna, Gitana, Quebec, Esperanto II, Fulvia, Szarmand, Trawa, Oksza, Riksza, Rugby.

GON. 6. 3.000 zł. Hdcp. dla 3-l. koni. Dystans ok. 2400 mtr
Saratoga 52 i pół, Purpura II 55, Stochód 54 i pół, Benito 60.

GON. 7. 1.400 zł. dla 3-l. koni. Dystans ok. 1400 mtr
Gondola, Wolta, Premiera, Łobuz, Dalan, Bessie, Padwana

GON. 8. 1.800 zł. dla 3-l. koni. Dystans 1600 mtr.
Lumpa, Solista, Kitty, Ars, Boliwia, Madame Selassie, Nurmi II.

GON. 9. 1.000 zł. dla 4 l. i st. koni. Dystans około 2400 mtr.
Thaiti, Iloraz, Kiria, Addis Abeba, Adua, Honwed, Rebeka

Wiadomości gospodarcze

ROKOWANIA HANDLOWE

Prasa kopenhaska donosi, że w końcu sierpnia rozpoczną się w Kopenhadze polsko - duńskie rokowania o wznowienie traktatu handlowego.

USTAWODAWSTWO GOSPODARCZE

Ukazał się nr. 72 Dziennika Ustaw R. P. z dnia 11 sierpnia r. b., w którym opublikowano m. in. nast. dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 8 sierpnia r. b. o charakterze gospodarczym.

O zmianie ustawy o zamianie niektórych należności b. pruskich władz i instytucyj agrarno - finansowych na pożyczki Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej poz. 483).

O rozrachunku pomiędzy Skarbem Państwa a gminą m. st. Warszawy (poz. 485).

ZMIANY W LITEWSKIEJ TARYFIE CELNEJ

Rząd litewski uchwalił ostatnio szereg zmian w litewskiej taryfie celnej. Zmiany obejmują stawki celne na skóry, benzynę, produkty naftowe i koty. Cło na benzynę i produkty naftowe zostało podwyższone natomiast cło na skóry obniżone.

4 nowe gmachy szkolne

oddane do użytku

W najbliższych dniach oddane będą do użytku publicznego 4 gmachy szkolne, mianowicie przy ul. Toruńskiej, Woronicza, Boremlowskiej oraz przy ul. Stawki. Budynki pomieszczą ogółem 9 szkół powszechnych, które dotychczas mieściły się w zupełnie nieodpowiednich lokalach, wynajmowanych za wysokie czynsze. Nowe budynki zaopatrzone są są we wszystkie konieczne urządzenia higieniczne, jak szatnie, natryski itd. Również szkoły zaopatrzone są, w myśl zarządzeń oświatowych władz państwowych, we wszystkie pomocy szklone, konieczne dla obowiązujących obecnie programów nauki.

Poza tym również w ajbliższych dniach wykończoną będzie ostatecznie sala gimnastyczna w budynku szkolnym przy ul. Dobrej 68, której brak odczuwano tam dotkliwie.

Jednocześnie Miasto przystępuje do budowy następnego nowego budynku szkolnego przy ul. Krochmalnej 26. Przewiduje się umieszczenie tam 3-ch szkół powszechnych po 7 klas wykładowych. Budynek w bieżącym roku kalendarzowym doprowadzony będzie do tzw. stanu surowego.

Za handel patronatem

skreślenie z listy adwokackiej

Do wiadomości samorządu zawodowego palestry, podane zostało zasadnicze orzeczenie Izby dla spraw adwokatury przy Sądzie Najwyższym. Najwyższa instancja sądowa zajmowała się sprawą jednego z adwokatów, ukaranego wydaleniem z palestry, wobec stwierdzenia, iż otrzymał on wynagrodzenie za przyjęcie do swej kancelarii aplikanta. Sąd Najwyższy uznał, iż handel prawem patronatu, stanowiącym osobiste uprawnienie adwokata, jest najcięższym wykroczeniem, które może podważyć zaufanie i świadczy o obniżeniu poziomu moralnego. Za handel patronatem winna więc nastąpić kara skreślenia z listy adwokackiej (D. A. 35/38).

Protestowanie weksli

przez urzędy pocztowe

W sierpniu weszło w życie rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, wydane w porozumieniu z Ministrem Poczt i Telegrafów o sporządzaniu przez urzędy i agencje pocztowe protestów weksli. W porównaniu z dotychczasowym stanem prawnym w tej dziedzinie cytowane rozporządzenie rozszerza uprawnienia poczty. Mianowicie urzędy pocztowe i agencje pocztowe mogą sporządzać protesty weksli bez ograniczenia sumy wekslowej, we wszystkich miejscowościach, w których mają siedzibę oraz w tych miejscowościach, które są obsługiwane przez listonoszy wiejskich.

Urzędy i agencje pocztowe nadawcze mają obowiązek informowania, czy w miejscowości, w której ma być dokonany protest, znajduje się urząd lub agencja pocztowa, albo czy miejscowość ta jest obsługiwana przez listonosza wiejskiego. W dalszym ciągu utrzymane zostały ograniczenia co do niemożności sporządzania przez pocztę protestów weksli: a) Wystawionych w języku innym aniżeli państwowym; jednak na obszarze woj. lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, wołyńskiego i poleskiego mogą być sporządzane protesty weksli wystawionych w języku ruskim; na obszarze woj. poleskiego, nowogródzkiego oraz powiatów grodzieńskiego, wołkowyskiego woj. białostockiego w języku białoruskim; na obszarze powiatu święciańskiego i gmin z większością litewską dawnego powiatu trockiego w języku litewskim; na obszarze woj. poznańskiego, pomorskiego i śląskiego w języku niemieckim. b) Wystawionych za granicą lub na walutę zagraniczną. c) Wystawionych na obszarze W. M. Gdańska, choćby w walucie polskiej. d) Zaopatrzonych adresem w potrzebie lub przyjęciem w potrzebie. e) Jeśli protest ma być sporządzony przy przedstawieniu kilku egzemplarzy tego samego weksla, albo przy przedstawieniu oryginału i odpisu weksla.

Pociąg motorowy

Warszawa — Poznań

Od 21 bm. uruchomiony będzie codziennie motorowy pociąg ekspresowy z Warszawy Gł. do Poznania przez Strzałkowo. Pociąg ten będzie odchodził z Warszawy Gł. o g. 18 m. 44 i przybywał do Poznania o g. 22 m. 17. Będzie on się zatrzymywał na stacjach: Kutno, Koło, Konin i Września. Od 22 bm. pociąg ten będzie odchodził z Poznania do Warszawy o g. 7 m. 00 i przybywał na st. Warszawa Gł. o g. 10 m. 34, przystając również na tych samych stacjach

RADIO

NIEDZIELA

7.00 Pieśń „Najświętsza Panno". 7.05 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Koncert w wykonaniu orkiestry pułku ziemi krakowskiej pod dyr. kpt. Maksymiliana Firka (z Krakowa). 9.00 Transmisja nabożeństwa z Piekar Wielkich na Śląsku. 11.40 Transmisja z Morszyna (przez Lwów). 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny (płyty). 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13.03 Przegląd czasopism. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Czytamy Mieckiewicza": „Pan Tadeusz" (Księga II). 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Christian Sinding: Trio a-moll. 17.15 „Kto odpowie" — audycja w oprac. J. Michałowskiego. 17.30 „Podwieczorek z ogródka" (ze Lwowa). 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Wojna 1914 r.". 19.30 Orkiestra Filharmonii Londyńskiej i Józef Szigeti — skrzypce (nowe nagranie płytowe „Columbia"). 20.15 Audycje informacyjne. 21.15 Muzyka filmowa i taneczna. W przerwie o godz. 22.00: „Wywczasy" — Skecz Henryka Duvernois, w przekładzie Karskiego. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE:

9.00 Nabożeństwo z Piekar Śląskich.
13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego.
14.00 „Czytamy Mickiewicza: „Pan Tadeusz".
17.30 Podwieczorek z ogródka.
19.00 „Wojna 1914 r." — słuchowisko.
21.15 Muzyka filmowa i taneczna.

WARSZAWA II

14.00 Informacje. 14.15 Hektor Berlioz: Karnawał rzymski — uwertura op. 9. 14.20 Koncert solistów: Wykonawcy: Olga Szumska — sopran, Łucja Drege-Schielowa — fortepian. 15.00 Muzyka kameralna Brahmsa (płyty). 16.00 Muzyka lekka (płyty). 17.00 Przerwa. 21.00 Robert Schumann (płyty). 22.05 Nowe nagrania na płytach „Columbia". 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 14.8.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 Audycja dla kupców. 11.57 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 14.45 „Klimek Bachleda" — słuchowisko. 15.15 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik. 16.10 Pogadanka. 16.20 Arie i pieśni (śpiewa Tadeusz Bardzejewski — baryton). 16.45 Kronika naukowa. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 18.00 Gra Margerita Trombini-Kazuro. 18.30 Franciszek Schubert: Kwartet Es-dur. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Przy wieczerzy (z Poznania). 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert solistów. 21.50 „Echa mocy i chwały". 22.00 Apel poległych na Rossie. 22.10 Muzyka polska (płyty). 22.20 Muzyka lekka (płyty). 23.00 Dziennik.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

16.20 „Arie i pieśni".
18.00 Gra Margerita Trombini-Kazuro.
18.30 Franciszek Schubert: Kwartet Es-dur.
21.00 Koncert solistów.
21.50 „Echa mocy i chwały".

WARSZAWA II

13.00 Muzyka lekka (płyty). 13.10 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.15 Sergiusz Rachmaninow: Koncert fortepianowy Nr. 3 d-moll (płyty). 14.55 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Uwertury Beethovena. 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila LOPP. 17.25 Koncert kameralny. 21.05 Wallace: Maritana — uwertura (płyty). 21.15 Dawid Hume. 21.30 Gustaw Charpentier. Wrażenia z Włoch — suita (płyty). 22.00 Robert Schumann (płyty). 23.00 Muzyka do tańca

ALESSANDRO VERALDO 1)

ZACZĘŁO SIĘ NA VIA VIRGINIA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z włoskiego Halszki Wiśniowskiej.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Opowiadanie Jana

I.

Nie byłem bohaterem tej historii. Nie! Byłem jedynie skromnym jej widzem. I może dlatego mogę opowiedzieć ją spokojnie, napewno spokojniej, aniżeli czytać ją będą czytelnicy. Bo ja wiem, że w to nie uwierzą. Nie potępiam ich, owszem, usprawiedliwiam. Ja pierwszy bowiem, gdybym jej nie był przeżył, nigdybym w nią nie uwierzył.

Czy będę umiał cierpliwie i z drobiazgową wiernością opisać cały przebieg wypadków, rozplątać wszystkie nici, zanotować wszystkie najdrobniejsze szczegóły, mające tak wielkie znaczenie w tej nieprawdopodobnej historii, którą zamierzam opowiedzieć? Spróbuję!

Zacznę od przedstawienia się. Na imię mi Jan, ojciec mój Sante Rèvere, był bardzo cenionym antykwariuszem, ale po śmierci mej matki zlikwidował swe interesy i przeniósł się do Spoleto z pewnym kapitalikiem, który w przedwojennych czasach mógł wydawać się bogactwem. Ale po roku 1919, gdy po śmierci ojca stałem się wyłącznym panem majątku, okazało się, że niebardzo mam co trwonić. Tysiąc pięćset lirów miesięcznie, w roku pańskim 1920, to wcale nie była za duża suma; powziąłem więc energiczną decyzję. Powiedziałem sobie: jako wolny obywatel zaledwie możesz wegetować, jako student natomiast jesteś bogaty. I wznowiłem przerwane przez wojnę studia uniwersyteckie. Dziś, nie ukończywszy jeszcze trzydziestu pięciu lat, mam dwa doktoraty: prawa i filozofii, i zdążam spokojnie ku trzeciemu: medycyny. Jeżeli w ciągu tej drogi znajdę zyskowne zajęcie, zatrzymam się, w przeciwnym wypadku, aż po naturalny kres żywota zostanę studentem. Bo dla studenta kwota pięćdziesięciu lirów dziennie jest aż nadto wystarczająca. Osądźcie sami, pokój osiem lirów, wikt piętnaście lirów, pranie i prasowanie dwa liry, piętnaście lirów na wydatki, związane z garderobą i bielizną: zostaje mi dziesięć lirów dziennie na drobne potrzeby, których nie mam. W garderobę wliczam opłaty, w posiłki kawiarniane, w pranie — kąpiel: jestem solidny, nie palę, nie piję za wiele wina, legitymacja akademicka upoważnia mnie do znacznych zniżek na przedstawienia, z których rzadko korzystam, mam więc możność robić jeszcze oszczędności. Słowem mogę się pochwalić skromnym kontem bankowym i książeczką oszczędności, budzącą szacunek mej gospodyni i właściciela restauracji. Mieszkam niedaleko gmachu sądu i stołuję się w małej, czystej familijnej restauracyjce na Piazza Cola di Rienzo: jestem nawet dziekanem tamtejszych pensjonariuszy. Mam trzech towarzyszy stołu, z tego dwaj są to moi starzy odnalezieni tu przyjaciele, Jakób Serra, który jest malarzem i zaczyna już dorabiać się pewnej fortuny i Biondo Biondi (oczywiście przy podobnym imieniu jest Toskańczykiem, czarnym, jak Kreolczyk), major bersalierów, obydwaj mniej więcej w moim wieku.

Trzecim towarzyszem jest... towarzyska: kobieta, piękna dziewczyna, studentka medycyny.

Oto, w jaki sposób stała się naszą współbiesiadniczką. Pewnego wieczora kończyliśmy obiad, gdy weszła młoda dziewczyna i podeszła do kasjerki. Rozmawiały przez kilka minut i widocznie doszły do porozumienia.

Wysoka, wysmukła, ciemnowłosa dziewczyna, owinięta w czerwony płaszczyk nieprzemakalny, powiodła spojrzeniem po wszystkich stołach na sali, zatrzymała je w końcu na mnie i skinęła lekko główką: zdziwiony nieco oddałem ukłon. Kelner podszedł do nas pytając, czy pozwolimy, by ta panienka usiadła przy naszym stole. Czy pozwolimy! Serra i Biondi, nałogowi donżuani, podnieśli się z miejsc z entuzjazmem, a panienka przywitała się z nami jak dobry kolega. Nazywała się Magdalena Terzi, pochodziła z Perugii i była studentką medycyny. Mnie znała. Któż na uniwersytecie nie znał Jana Rèvere, pretendującego do trzeciego doktoratu? Znała również malarza. Oświadczyła, że czuje się szczęśliwa, mogąc być naszą towarzyszką, i wyznała, że zamiast „pani", woli być po prostu nazywana Maud, tak, jak ją nazywano w domu. Ale też na tym się skończyło. Mam słuszne powody domyślać się, że bersalier oberwał zupełnie prawidłowy a dostatecznie zasłużony policzek, malarz zaś daremnie usiłował kusić takimi podstępami, jak: zaproszenie do pracowni, propozycja pozowania do portretu, do rąk tylko i innymi podobnymi bajeczkami dla grzecznych dzieci. Faktem jest, że po upływie tygodnia Maud stała się naszą koleżanką, a raczej kolegą i jej obecność była dla nas tym, czym czwarty wymiar: nie istniała po prostu, jako kobieta.

(D. c. n.).

DALSZY CIĄG POWIEŚCI „DZIEWCZYNA, SAMOCHÓD I PIES" ZE WZGLĘDÓW TECHNICZNYCH UKAŻE SIĘ W NUMERZE JUTRZEJSZYM

Nowe ustępstwa Wielkiej Brytanii

Wydanie 5 Chińczyków w Tientsinie

Rokowania angielsko-japońskie będą wznowione

LONDYN, 11. 8. „Exchange Telegraph" dowiaduje się oficjalnie, **że rząd angielski postanowił wydać miejscowym władzom chińskim w Tientsinie 4 Chińczyków, oskarżonych o zamordowanie dyrektora banku federacyjnego Czenga, którzy dotąd trzymani byli w areszcie w koncesji angielskiej.**

Decyzja ta powzięta została po przedstawieniu przez rząd japoński ambasadorowi angielskiemu w Tokio nowych dowodów winy. Dowody te przesłane zostały do Londynu i po rozpatrzeniu ich przez doradców prawnych rząd angielski uznał, iż na ich podstawie 4 Chińczycy winni być wydani pod sąd miejscowych władz chińskich. To samo dotyczy piątego Chińczyka, który trzymany jest w areszcie w koncesji angielskiej od września zeszłego roku pod zarzutem należenia do organizacji terrorystycznej.

Ambasador angielski w Tokio sir Robert Craigie poinformował dziś rząd japoński o tej decyzji, a jednocześnie wysłana została nota do rządu chińskiego.

Tutejsze koła oficjalne podkreślają, że decyzja wydania miejscowym władzom chińskim w Tientsinie 4 oskarżonych terrorystów powzięta była niezależnie od rozmów anglo - japońskich w Tokio i oparta jest jedynie na przesłankach prawnych. **W ciągu ostatnich 48 godzin sir Robert Craigie otrzymał nowe instrukcje z Londynu i należy się spodziewać że oficjalne rozmowy podjęte będą na nowo w ciągu najbliższych dni.**

W Swatow także ustępstwa

HONG KONG, 11. 8. **Władze angielskie przyjęły w piątek 5 warunków, wysuniętych przez stronę japońską w celu zażegnania incydentu pod Swatow, gdzie w poniedziałek wieczór podczas lądowania marynarzy angielskich, przybyłych tam dla obrony życia i mienia obywateli angielskich, przed wykroczeniami antybrytyjskimi, jeden Chińczyk został ranny. Strona angielska przejęła odpowiedzialność za incydet na siebie, wyrażając równocześnie gotowość oficjalnego przeproszenia, jak również zapewnienia, iż tego rodzaju incydenty już więcej się nie powtórzą.**

Tysiąc i jedna szykana

spotyka Polaków w Gdańsku

Za rozmowę po polsku grozi pobicie

GDAŃSK, 11. 8. Gdańska **policja polityczna zaaresztowała z nieznanej dotychczas przyczyny pracownika P.K.P., obywatela gdańskiego, Polaka Wenta, obywatela Jana Damaszkego, pracownika stoczni gdyńskiej oraz obywatela gdańskiego narodowości polskiej, Eugeniusza Aulicha,** długoletniego członka gminy polskiej Związku Polaków w Gdańsku.

GDAŃSK, 11. 8. Wczoraj pobici zostali wieczorem na Długiej ulicy w Gdańsku Polacy, obywatele gdańscy, bracia Jan i Alojzy Blokowie za to, że rozmawiali z sobą po polsku. Wezwana na miejsce policja nie zaaresztowała napastników, lecz obu braci Polaków.

GDYNIA, 11. 8. Szofer miejskiego towarzystwa komunikacyjnego w Gdyni, Bronisław Świerczewski, który **zaaresztowany został dziś rano w Sopotach pod zarzutem rzekomego kolportowania na terenie Gdańska „Kuriera Bałtyckiego"** dlatego, że miał przy sobie jeden egzemplarz tej gazety (której odebrano debit na terenie Gdańska), został po południu zwolniony i powrócił do Gdyni.

Zaprzeczenie pogłoskom o spotkaniu dwóch monarchów

BUKARESZT, 11. 8. Tutejsze koła oficjalne zaprzeczają pogłosce, jakoby król rumuński Karol miał złożyć wizytę królowi bułgarskiemu Borysowi.

Narada na Zamku

W piątek, **w godzinach** popołudniowych Pan Prezydent R. P. przyjął w obecności p. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, p. wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, p. ministra spraw zagranicznych płk. Józefa Becka, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Urzędowo *o apetytach* Niemiec

Gebbels żąda rewizji wszystkich granic wytyczonych w traktacie Wersalskim

BERLIN, 11. 8. „Angriff" ogłasza dziś komentarz min. Goebbelsa do spotkania salzburskiego min. hr. Ciano z min. Ribbentropem. Niemiecki min. propagahdy **pisze między innymi, że spotkanie to jest wyrazem jedności obu mocarstw osi i przestrogą dla tych, którzy igrają ideą wojny. W dalszym ciągu min. Goebbels twierdzi, że wszystkie granice w Europie Wschodniej wytyczone w Wersalu muszą ulec rewizji, jeśli w Europie ma nastać trwały pokój.**



Tego rodzaju oświadczenie urzędowej osobistości tak wysoko postawionej, jak minister propagandy, ostatecznie wyjaśnia cele zaborczości Niemiec, dla których sprawa Gdańska ma służyć za odskocznię do dalszej, szeroko zakrojonej akcji w Europie Wschodniej, mającej na celu wprowadzenie hegemonii Niemiec.

Wojna dyktatorów z dziennikarzami

PARYŻ, 11. 8. Agencja Havasa donosi z Pragi, **że władze niemieckie wydaliły z granic protektoratu korespondenta praskiego „Timesa" i „New York Timesa". Ponadto wydalony ma być z protektoratu współpracownik praskiego oddziału ag. Havasa,** aresztowany przed kilku dniami.

Motywem powyższego zarządzenia ma być „rozpowszechnianie przez dziennikarzy wiadomości fałszywych i skierowanych przeciwko Rzeszy niemieckiej.

RZYM, 11. 8. Dziś w południe z nakazu władz policyjnych opuścił Rzym dyrektor rzymskiego biura agencji United Press — Ekins, który wczoraj otrzymał nakaz opuszczenia granic w ciągu 24 godzin. **Nakaz opuszczenia granic motywowany jest ogłoszeniem przez „United Press wiadomości o chorobie Mussoliniego.** Równocześnie policja w dniu wczorajszym zamknęła biura redakcji United Press w Rzymie. Biura w dalszym ciągu są nieczynne.

Rozmowy w Salzburgu rozpoczęły się

SALZBURG, 11. 8. Po śniadaniu, wydanym na cześć min. Ciano przez min. Ribbentropa i jego małżonkę na zamku Fuschl, w którym wzięli udział również członkowie świty ministra włoskiego, ambasador niemiecki w Rzymie oraz radca ambasady włoskiej w Berlinie, rozpoczęły się rozmowy obu ministrów spraw zagranicznych.

Rozmowy trwały całe popołudnie i przeciągnęły się do godzin wieczornych. Późnym wieczorem obaj ministrowie wraz z otoczeniem udają się nad jezioro Wolfgansee, gdzie zatrzymają się w hotelu Weissross. Min. Ciano przyjęty będzie w dniu jutrzejszym przez kanclerza Hitlera w jego siedzibie w Obersalzbergu pod Berchtesgaden.

Ofensywa „osi" na Bałkanach

BUDAPESZT, 11. 8. Spotkaniu min. Csaky'ego z min. Ribbentropem przypisuje się w tutejszych kołach politycznych doniosłe znaczenie. Mimo, że koła te nie są zorientowane co do tematów rozmów obu ministrów, **panuje jednak opinia, że spotkanie min. Ribbentropa z min. Csaky i z min. Ciano zapoczątkuje rzekomo ponowne wzmożenie aktywności polityki osi w kierunku państw bałkańskich.**



Zjazd kuratorów okręgów szkolnych

Dnia 11 sierpnia r. b. pod przewodnictwem p. ministra W. R. i O. P. prof. Wojciecha Świętosławskiego, przy udziale podsekretarza stanu p. S. Maciszewskiego, oraz wyższych urzędników Ministerstwa odbył się zjazd kuratorów okręgów szkolnych, na którym omówiono zagadnienia związane z organizacją roku szkol. 1939/40.

Projekt oparty na przykładzie Tyrolu

Wymiana Niemców gdańskich

na Polaków z Niemiec

PARYŻ, 11. 8. Wybitny geograf i ekonomista francuski, prof. Ferdynand Hauser, ogłosił na łamach organu sfer finansowych „Le Capitale" artykuł p. t. „O co właściwie chodzi w Gdańsku", w którym omawiając ostatnio wydaną niemiecką broszurę propagandową, wysłaną wybitnym osobistościom francuskim, **zauważa,** że trzeba być bardzo naiwnym, aby przypuszczać, że choć jeden Francuz mógł ją wziąć poważnie. Obecnie — pisze prof. Hauser — nie chodzi już o Gdańsk, chodzi o to, że sprawa Gdańska stała się jednym z pretekstów realizacji niemieckich planów imperialistycznych i niemieckiej agresji.

W dalszym ciągu artykułu prof. Heuser przypomina, że już w roku 1932 była mowa o rozwiązaniu kwestii gdańskiej przez wymianę ludności między Polską a Niemcami.

Od roku 1932 wiele się zmieniło — pisze prof. Hauser. — W roku bieżącym podobnego przesiedlenia ludności dokonano w Tyrolu. Dlatego też — zapytuje prof. Hauser — czy autor niemieckiej propagandy nie powinien się poważnie zastanowić nad zastosowaniem tej samej procedury do mieszkańców W. M. Gdańska, którzy rzekomo tak gorąco pragną powrotu do Rzeszy. Czyż sam kanclerz Hitler — kończy autor — nie wkroczył na tę drogę, jak właśnie wskazuje sprawa Tyrolu.

O wymianie listów

Ribbentrop — Bonnet

Komunikat Havasa

PARYŻ, 11. 8. Agencja Havasa ogłosiła dziś następującą wiadomość:

„Według informacyj ze źródeł zagranicznych, minister Ribbentrop miał wystosować do ministra Bonnet list, w którym sprecyzował stanowisko Rzeszy wobec zagadnienia Gdańska i zażądać miał od rządu francuskiego niemieszania się w sprawy wschodniej Europy, należące wyłącznie do Niemiec.

W miarodajnych sferach francuskich oświadczają: Pierwszego lipca min. Bonnet sprecyzował ambasadorowi **Rzeszy von Welczek** w rozmowie **stanowisko** Francji **w stosunku do zagadnienia gdańskiego. Wkrótce potem amb. von Welczek z upoważnienia** min. **Ribbentropa złożył ministrowi Bonnet notę werbalną, wyłuszczającą punkt widzenia Rzeszy na sprawę Wolnego Miasta.**

Powyższą informację agencji Havasa zamieściła cała dzisiejsza popołudniowa prasa paryska.

Rekordowy przelot przez Atlantyk

LONDYN, 11. 8. Angielski wodnopłatowiec „Caribou" przybył dziś o godz. 10 rano do Foynes (Irlandia), dokonując przelotu przez Atlantyk z Nowej Funlandii w rekordowym czasie 10 godzin 50 minut.

Nominacje dostojników kościoła w Polsce

Ks. dr Romaszkiewicz acybiskupem ormiańskim

ks. infułat Badeni — sufraganem w Gnieźnie

LWÓW, 11. 8. Do Rzymsko-Katolickiej Kurii Metropilitalnej we Lwowie nadeszły wiadomości z Watykanu, dotyczące nominacji i przesunięć na stanowiskach dostojników kościelnych w Polsce. M. in. arcybiskupem ormiańskim we Lwowie został ks. dr. Roman Romaszkiewicz, dotychczasowy proboszcz parafii ormiańskiej w Brzeżanach.

Ks. infułat dr. Badeni ze Lwowa otrzymał godność biskupa sufragana w Gnieźnie. Stanowisko kustosza w kapitule lwowskiej objął ks. dr. Karol Niemira, sufragan z Pińska.

Wielki krach finansowy

Bankructwo banku Mendelsona

Zagadkowa śmierć dyrektora

AMSTERDAM, 11. 8. **Wielką sensację w tutejszych kołach finansowych wywołało dziś zawieszenie wypłat przez słynny Bank Mendelsona and Co. po zagadkowej śmierci dyrektora banku F. Mannheimera.**

Według opinii tutejszych kół finansowych przyczyną trudności, w których znalazł się Bank, jest niepowodzenie ostatniej pożyczki udzielonej Francji przez banki szwajcarskie **i holenderskie w wysokości 155 milionów florenów. Bank Mendelsona przejął 50 milionów florenów z tej sumy.**

Krążą pogłoski, że bankier Mannheimer popełnił samobójstwo.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat 666-99 (ogólny)
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 74 — Zarząd i buchalteria tel 8-24-61 — Dział ogłoszeń tel. 9-24-78 — Prenumerata tel 9-09-93 — Konto rozrachunkowe Nr 2 Konto P. K. O. Nr 23.400
Skrzynka Pocztowa 145 Adres telegraficzny: ABC Warszawa Oddział Praski Administracji Białostocka 20 tel 100505 czynny godz 1—20
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź Piotrkowska 92 tel 278-48 Biuro czynne w godz 9—19 Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek—Cyganki 34, tel 135, Kalisz, Rzeznicza 4, tel 477, Katowice — ul Starowiejska 3
PRENUMERATA miejscowa (z odniesieniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z premią zł. 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd. B (z premią książkową) 5.50
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rekopisów redakcja nie odpowiada

Redaktorzy działów: Jan Korolec — publicystyka polityczna. Jan Wyszyński — dział zagraniczny, informacje polityczne i sprawozdania sądowe. Antoni Szperlich — dział gospodarczy i miejski. Stanisław Włodek — informacje i depesze nocne. Andrzej Płodowski — dział prowincjonalny sportowy i akademicki. Witold Domański — dział kulturalny, Stanisław Ciecierski — kierownik działu ogłoszeń.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp. Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121